

MYŚLIWIEC

WARMIŃSKO



MAZURSKI



WYWIAD Z DYR. RDLP W OLSZTYNIE

3-4

ZŁOTO DLA HODOWCÓW

4-5

OCHRONA I UŻYTKOWANIE

6-7

PROBLEMY Z ZAGĘSZCZENIEM KUROPATW

8

TROPEM NATURY

9

MYŚLIWSKA HISTORIA PUSZCZY ROMINCKIEJ

23-24

SZACOWANIE KUKURYDZY

WKŁADKA

Kwartalnik

Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie
ul. Leśna 8, 10-173 Olsztyn
tel. 89 535 15 56
fax 89 527 97 52

Druk kwartalnika dofinansowany przez
Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej w Olsztynie
Redakcja:



Zbigniew Korejwo - redaktor naczelny
Mariusz Jakubowski - sekretarz redakcji
Zygmunt Zalewski - redaktor

Materiały przygotowano we współpracy
z ZO PZŁ w Białymstoku, Elblągu,
Łomży, Suwałkach.

Korespondenci terenowi:
Norbert Bejnarowicz – Węgorzewo
Andrzej Czapliński – Dzierzgoń
Alicja Milewska – Białystok
Izabela Motylińska – Łomża

Przygotowanie i druk:
AFW Mazury
10-684 Olsztyn, ul. Wańkowicza 2A
tel./fax 89 542 75 20, www.afwmazury.pl

Zdjęcie na okładce:
Łoś
Foto: Andrzej Stachurski

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, poprawek, uzupełnień i opracowań redakcyjnych tekstów w przypadku wykorzystania w druku nadesłanego materiału. Opinie wyrażane przez autorów na łamach „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji. Redakcja nie odpowiada również za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów, materiałów sponsorowanych oraz zastrzega możliwość nieodpłatnego wykorzystywania nadesłanych materiałów i zdjęć. Ponadto, przedruki z „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” dozwolone są za uprzednią zgodą redakcji. Za naruszenie praw autorskich odpowiadają autorzy artykułów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Materiały do Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego prosimy nadsyłać na adres Wydawcy.

Nakład 6200 egz.

*Z okazji zbliżającego się dnia św. Huberta,
wszystkim myśliwym i leśnikom północno-
wschodniej Polski składamy życzenia zdrowia,
spokoju, rozwagi, popartej wiedzą wytrwałości
w zmaganiach
z trudnymi problemami w okresie pandemii
COVID-19 i walki z ASF-em,
a także sukcesów w staraniach o dobre imię
myśliwych i leśników w obliczu atakujących nas
aktywistów ekologicznych.*

**ZOPZŁ w Olsztynie oraz redakcja „Myśliwca
Warmińsko-Mazurskiego”**



Wywiad z dyrektorem RDLP w Olsztynie mgr inż. Adamem Roczniakiem

Redakcja „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego”

– Od dnia2020 r. objął Pan stanowisko dyrektora RDLP w Olsztynie. Gratulujemy i życzymy sukcesów zawodowych, a także zdrowia w złożonej sytuacji pandemicznej kraju oraz dobrej współpracy, która w naszym i ościennych okręgach układa się od lat pomyślnie. Ponieważ jest Pan osobą nową na naszym terenie, uprzejmie proszę o przedstawienie swojej sylwetki naszym myśliwym oraz czytelnikom „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego”.

mgr inż. Adam Roczniak – Bardzo dziękuję za gratulacje. Co do współpracy, oczywiście jestem na nią w pełni otwarty. Jest ona dla mnie wręcz czymś naturalnym, bowiem od wielu lat jestem aktywnym myśliwym. Jeśli zaś chodzi o moją ścieżkę zawodową to jestem absolwentem warszawskiej SGGW, gdzie uzyskałem tytuł magistra inżyniera na kierunku leśnictwo. W 2019 r. ukończyłem studia podyplomowe w zakresie funkcjonowania Lasów Państwowych na Wydziale Prawa Uniwersytetu w Białymstoku. Ponadto jestem członkiem Prezydium Kolegium Lasów Państwowych w kadencji 2020-2023. Bezpośrednio przed objęciem sterów w olsztyńskich lasach byłem nadleśniczym Nadleśnictwa Browsk. Wcześniej pracowałem m.in. jako inżynier nadzoru w Nadleśnictwie Borki. Podczas pracy w tamtejszym nadleśnictwie byłem przez 5 lat przewodniczącym Związku Leśników Polskich oraz członkiem Rady Krajowej ZLP w RP. W swej zawodowej karierze pracowałem ponadto w Nadleśnictwie Giżycko i w Nadleśnictwie Białowieża. Jestem człowiekiem, który urodził się w Giżycku. Mogę więc o sobie powiedzieć: Mazur z krwi i kości. Mam ogromny szacunek do munduru i pracy leśników. Sam poznałem ją od podstaw. Pracę w Lasach Państwowych zaczynałem od stanowiska robotnika. Przechodząc przez kolejne szczeble zawodowej drabiny nauczyłem się, iż najważniejszy jest człowiek, a nie służbowe stanowisko. Szacunek do drugiego człowieka jest wartością, którą kieruję się w zawodowym życiu. Od wielu lat jestem też aktywnym myśliwym. Jestem członkiem dwóch węgorzewskich kół łowieckich „Mazury” i „Cyranka”. Pełniłem funkcję gospodarza obwodów łowieckich, łowczego koła, delegata okręgu suwalskiego. Wiem jak ważną funkcję społeczną pełnią myśliwi w środowisku w którym żyją.

Redakcja „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” – Gdy pojawia się nowy dyrektor RDLP w Olsztynie zawsze pytamy o możliwości i granice naszej współpracy z kierownictwem placówki na linii: leśnicy-myśliwi, myśliwi - leśnicy. Jak jest Pan spojrzenie na wskazane zagadnienie?

mgr inż. Adam Roczniak – Wyznaję zasadę, że leśnicy powinni jak najlepiej współpracować ze swym otoczeniem. Jestem człowiekiem, który – gdy nie stoi to w sprzeczności z przepisami prawa i zasadami gospodarki leśnej – zawsze będzie szukał kompromisu oraz unikał konfliktów, czy napięć. Te zasady będę też przenosił na grunt współpracy z myśliwymi. Jak już powiedziałem, sam jestem aktywnym myśliwym, ale przede wszystkim jednak jestem leśnikiem. Będąc leśnikiem patrzę na łowiectwo jako na jedną z gałęzi gospodarki leśnej.

Redakcja „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” – W ostatnim czasie redakcja zacieśniła współpracę z Lasami Państwowymi w dziedzinie publicystycznej. Zaproponowaliśmy Państwu stałe publikacje w naszym kwartalniku materiałów dotyczących szeroko pojętej tematyki leśnej, ochrony przyrody, łowiectwa. Zyskałobyśmy aprobatę poprzedniej dyrekcji. Do Rady Programowej „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego”



powołaliśmy waszego przedstawiciela, którym został specjalista ds. łowiectwa Patryk Kaczyński. Spowodowało to wzrost liczby artykułów związanych z Lasami Państwowymi, z czego jesteśmy zadowoleni. Jak Pan widzi dalszą współpracę z nami na wskazanej płaszczyźnie?

mgr inż. Adam Roczniak – Ogromnie cenię wszelkie inicjatywy, które sprzyjają polepszeniu komunikacji, a także pokazywaniu dorobku Lasów Państwowych. Bardzo mnie cieszy dobra współpraca z Wami i oczywiście zapowiadam jej kontynuację. W wywiadach, których udzieliłem tuż po objęciu funkcji dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Olsztynie, wielokrotnie powtarzałem, iż chylę czoła przed dorobkiem moich poprzedników i zapowiadałem kontynuację zarządzania, a nie rewolucję.

Redakcja „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” – Nie mogę pominąć pytania dotyczącego ASF-u. Jakie jest Pana dotychczasowe doświadczenie w tej dziedzinie, zdobyte na zajmowanym poprzednio stanowisku oraz Pana propozycje dalszego zwalczania tej choroby na naszym terenie?

mgr inż. Adam Roczniak – Pierwsze co ciśnie się na myśl to fakt, że walka z ASF-em jest zadaniem niezwykle trudnym i wieloletnim. Świadczą o tym doświadczenia innych krajów, w których ten wirus jest obecny od dawna. Od początku pojawienia się wirusa Afrykańskiego Pomoru Świń w Polsce leśnicy angażują się w walkę z tą chorobą. Nasz udział polega przede wszystkim na wsparciu służb weterynaryjnych. Moim skromnym zdaniem, kluczowa w kontekście skutecznego zapobiegania ASF jest bioasekuracja. Ogromną rolę w tym zakresie mają więc także rolnicy.

Redakcja „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” – W Polsce toczy się dyskusja o zagospodarowywaniu dziczyny w kraju i jej szerszym dostępie w sprzedaży detalicznej. Lasy poczyniły pierwsze kroki w tej dziedzinie. Jednakże, przedsiębiorstwa zajmujące się jej skupem i przerobem borykają się z różnego rodzaju trudnościami. Uruchamianie sprzedaży bezpośredniej przez koła idzie jak po grudzie, podczas gdy na Zachodzie problem ten dawno rozwiązano. Potrzebne są więc rozwiązania systemowe, a tych brak. Jak widzi Pan rozwiązanie tego trudnego problemu?

mgr inż. Adam Rocznik – Akurat Dyrekcja, którą mam zaszczyt kierować jest krajowym liderem w dziedzinie tzw. punktów sprzedaży bezpośredniej. Przypomnę, iż te punkty są niczym innym jak miejscami, w których każdy może zaopatrzyć się w dziczyznę. Mówimy oczywiście o dziczyźnie w stanie nieprzerobionym. Punktów sprzedaży bezpośredniej mamy na naszym terenie 9. Rzeczywiście, ich uruchomienie okazało się strzałem w dziesiątkę. Świadczy to także rosnącej świadomości konsumentów, którzy coraz chętniej sięgają po dziczyznę jako mięso najbardziej zdrowe. Zapewnienie jeszcze szerszego dostępu do dziczyzny jest więc zapewne kwestią najbliższej przyszłości i rzeczywiście wymaga wprowadzenia rozwiązań systemowych. Jak powinny one być i jak je wprowadzić jest pytaniem, którego adresatem nie powinni być jednak leśnicy.

Redakcja „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” – Jest Pan przede wszystkim leśnikiem i pracownikiem Lasów Państwowych, lecz także myśliwym, co budzi zrozumiałą naszą sympatię i ułatwia nieć porozumienia, przy zachowaniu swojego spojrzenia na problematykę łowiectwa. Jak postrzega Pan obecnie sytuację w polskim łowiectwie?

mgr inż. Adam Rocznik – Tak jak Pan powiedział – jestem przede wszystkim leśnikiem, a łowiectwo jest moją pasją. Od wielu lat należę do KŁ „Cyranka” i KŁ „Mazury” w Węgorzewie. Od długiego czasu mam więc okazję obserwowania ewolucji łowiectwa nie tylko na Warmii i Mazurach, ale także w skali całego kraju. Na pewno cieszy, że sami myśliwi dostrzegają potrze-

bę wprowadzenia zmian. Co jednak jest szczególnie istotne, myśliwi powinni skupić się także na poprawieniu komunikacji ze społeczeństwem. Coraz większa popularność dziczyzny, o której przed chwilą rozmawialiśmy, daje ku temu okazję. Trzeba tłumaczyć, wyjaśniać, uświadamiać, że mięso, które ludzie kupują w sklepach nie rośnie na drzewach.

Redakcja „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” – Na zakończenie chciałbym poprosić o wyjaśnienie naszym Czytelnikom sytuacji z polowaniami w poprzednim miejscu Pana pracy, w Nadleśnictwie Browśk w Puszczy Białowieskiej. Docierające do nas informacje o atakach „pseudekologów” na leśników i myśliwych wykonujących swoje czynności służbowe były bulwersujące. Prasa manipuluje tymi incydentami, biorąc w obronę opłacanych „zbawicieli” Puszczy Białowieskiej. Jaka jest prawda i jak wygląda to obecnie?

mgr inż. Adam Rocznik – Rzeczywiście, leśnicy z Puszczy Białowieskiej – gdzie kierując Nadleśnictwem Browśk też przecież miałem okazję pracować – stawiani są przed trudnymi zadaniami. I to już od wielu lat. Natomiast incydenty polegające na utrudnianiu polowań, czy ich blokowaniu zdarzają się obecnie w całym kraju. Ważne, aby w tego typu przypadkach po prostu egzekwować przepisy prawa, a nie dawać ponieść się emocjom.

*Redaktor naczelny
„Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego”
Zbigniew Korejwo*



**Mariusz
Jakubowski**

Złoto dla hodowców!



Daniel Kozak z porożem złotomedałowego byka

Na początku, muszę serdecznie przeprosić wszystkich, którzy bezskutecznie szukali swojego nazwiska w załączonej tabeli nr 1, zawierającej dane najlepszych wieńców jeleni z sezonu 2019/2020. Umieściliśmy w niej wyłącznie wieńce złotomedałowe. Ramy „Myśliwca Warmińsko Mazurskiego” stały się po prostu zbyt małe aby zamieścić dane wszystkich trofeów medalowych. Pierwszy ranking, zamieszczony w naszym kwartalniku w 2007 r., zawierał dane 13 (!) medalowych poroży. W sezonie 2019/20, na terenie obwodów dzierżawionych przez koła łowieckie w olsztyńskim okręgu PZŁ, myśliwi



Sebastian Hoppa ze złotomedałowym bykiem

zdobyli 435 medalowych wieńców: 33 złotomedałowe, 142 srebrnomedałowe oraz 260 brązomedałowych. Myślę, że zestawienie tych danych nie wymaga komentarza. Na pocieszenie informuję, że pełne zestawienie wszystkich medalowych wieńców z sezonu 2019/2020 znajdzie się na stronie HYPERLINK "<http://www.pzlolsztyn.pl>" w zakładce „Działy – Trofeistyka”.

W związku z formalnie niezakończoną jeszcze procedurą oceny prawidłowości odstrzału (myśliwi mają prawo złożyć odwołania) tabela nr 1 zawiera dane wszystkich zdobytych wieńców, z tym, że w przypadku byków, których odstrzał na dzień zamknięcia numeru został oceniony jako nieprawidłowy, nie podajemy nazwiska myśliwego oraz miejsca pozyskania trofeum.

Tabela nr 1

Lp.	Koło łowieckie	Myśliwy	Rok życia.	Masa wieńca (kg)	Forma wieńca	Punkty wg. CIC
	X	X	8	10,60	22rok	225,86
1	„Daniel” Bartoszyce	Sebastian Hoppa	11	9,82	18rok	220,02
2	„im. Ejsmonda” Olsztyn	Daniel Kozak	10	10,61	20nok	219,40
3	„Czajka” Orneta	Antoni Ostrouch	13	10,48	14rok	218,76
4	„Wrzos” Olsztyn	Jerzy Moroz	9	9,70	M-WT	218,76
5	„Słonka” Srokowo	Robert Turko	8	10,67	M	218,55
6	„Bór” Wipsowo	Tomasz Wasilewski	11	10,15	18nok	218,49
7	X	X	9	9,40	18nok	218,28
8	„Szarak” Bartoszyce	Myśliwy Zagraniczny	12	11,10	20nok	217,76
9	„Daniel” Bartoszyce	Rafał Słupianek	11	10,60	16nok	216,48
10	„Danie”l Bartoszyce	Kazimierz Kolański	9	11,06	14nok	216,20
11	„Słonka” Srokowo	Romuald Siewruk	9	10,73	16nok	215,92
12	„Szarak” Bartoszyce	Myśliwy Zagraniczny	10	9,75	18rok	214,91
13	„Łabędź” Małdyty	Michał Zega	11	9,68	16nok	214,41
14	„Jenot” Jedwabno	Marek Trędowski	11	8,90	16rok	213,83
15	„Dziecioł” Miłomłyn	Zdzisław Gąsior	14	9,32	16rok	213,72
16	„Kaczor” Dobrze Miasto	Edward Rynko	11	9,44	16rok	213,54
17	„Darz Bór” Olsztyn	Tomasz Stenzel	10	8,80	22nok	213,51
18	X	X	9	9,78	20nok	213,15
19	„Szarak” Kętrzyn	Piotr Sakiewicz	12	8,41	22nok	212,99
20	„Wiewiórka” Korsze	Sebastian Trapik	11	9,45	18nok	212,83
21	„Wrzos” Lidzbark Warm.	Włodzimierz Kościński	13	9,09	12rok	211,98
22	„Szarak” Kętrzyn	Damian Marcinkowski	12	9,39	16nok	211,88
23	„Szarak” Kętrzyn	Krzysztof Kwiecień	10	9,41	14rok	211,43
	„Śniardwy” Mikołajki	Andrzej Wiórek	10	9,09	24rok	211,22
24	X	X	8	8,00	18nok	210,89
25	X	X	7	10,06	22nok	210,80
26	„Bór” Wipsowo	Myśliwy Zagraniczny	12	8,70	18rok	210,78
27	„Jeleń” Szczytno	Eugeniusz Spychała	13	9,06	14rok	210,73
28	„Knieja” Szczytno	Robert Tomaszewski	10	9,50	14rok	210,51
29	„Bór” Wipsowo	Myśliwy Zagraniczny	11	9,30	16rok	210,40
30	„Dzik” Bartoszyce	Mateusz Wrona	10	9,34	22nok	210,36
31	„Czajka” Orneta	Andrzej Sienkiewicz	11	9,62	14rok	210,14

Podsumowanie sezonu, rozpoczne tradycyjnie, od analizy zestawienia parametrów wykonanego odstrzału w rozbiciu na poszczególne klasy i grupy wiekowe (tabela nr 2).

Tabela nr 2

Klasy	Grupy wiekowe	Liczba pozyskanych osobników	Udział procentowy grup wiekowych	Odstzał prawidłowy (O) osobniki / %	Odstzał nieprawidłowy (X) osobniki / %
selekcyjne	2-5 r.ż.	509	36,7 %	494	15
	6-10 r.ż.	696	50,2 %	659	37
łowne	11 r.ż. i starsze	182	13,1 %	182	0
RAZEM		1387	100 %	1335/96,3 %	52 / 3,7 %

Jak można wywnioskować, pozyskanie jest ustabilizowane i podobne do ubiegłorocznych. Poziom pozyskania byków łownych praktycznie od kilku lat oscyluje w okolicach 12-14 %.

Podobnie przedstawia się zestawienie średniej masy tuszy i poroża (tabela nr 3).

Tabela nr 3

Klasy	Grupy wiekowe (rok życia)	Średnia masa tuszy (kg)	Średnia masa poroża (kg)
selekcyjne	2-5 r.ż.	120,59	2,90
	6-10 r.ż.	152	5,67
łowne	11 r.ż. i starsze	161	7,12

Analizując prawidłowość pozyskania, można by odnieść wrażenie że jest bardzo dobrze. Na 1387 pozyskanych byków, odstrzał zaledwie 52 osobników został oceniony jako nieprawidłowy. Jednak w tej bezce miodu jest dość pokaźna łyżka dziegciu. Wszyscy selekcjonerzy doskonale pamiętają, że w pkt. VII załącznika do uchwały nr 14/2015 Naczelnej Rady Łowieckiej z dnia 15 grudnia 2015 r. w sprawie przyjęcia zasad selekcji populacyjnej i osobniczej zwierząt łownych w Polsce oraz zasad postępowania przy ocenie zgodności odstrzału jest zapis o dopuszczalnej pomyłce myśliwego w ocenie wieku przed odstrzałem. Zastosowanie tego przepisu komisje odnotowują w arkuszach oceny prawidłowości odstrzału, stąd łatwo ocenić skalę tego zjawiska. W ubiegłym sezonie rozpatrując łącznie odstrzał dokonany przez myśliwych - członków PZŁ i obcokrajowców - zasada ta była zastosowana 146 razy. To znaczy, że tyle odstrzałów nieprawidłowych zmieściło się w „marginesie błędu” określonym w uchwale NRŁ. Po prostu warto o tym pamiętać aby nie „osiąść na laurach”. Chciałbym wyraźnie zaznaczyć, iż uważam ten zapis za słuszny. Dzięki temu dane biometryczne są wpisywane prawidłowo, bez żadnych poprawek i można je później wykorzystywać do badań naukowych, a większość praktyków wie, że pomyłki w ocenie wieku o 1 rok nie są obecnie czymś nadzwyczajnym i zasada ta powinna być utrzymana.

Na dowód, że można pogodzić i kryteria odstrzału i plan pozyskania przykład arkusza oceny prawidłowości odstrzału jednego koła w naszym okręgu: odstrzelono 8 byków, najniższa masa wieńca 5,7 kg, 8 wycen medałowych z czego 6 dało wynik premiowany medalem, wszystkie odstrzały prawidłowe, bez wykorzystania pkt. VII.

Analizując ranking medalowych wieńców opublikowany w „Łowcu Polskim” należy stwierdzić, że wieńce pozyskane w olsztyńskim okręgu PZŁ wciąż należą do najcięższych czołówek rankingów w Polsce. Liczbą pozyskanych medalowych wieńców wyprzedza nas okręg jedynie okręg szczeciński, natomiast my pozyskaliśmy najwięcej wieńców złotomedalowych.

Również w ogólnopolskim konkursie "Braci Łowieckiej" na najcięższy wieńiec, koledzy z naszego okręgu: Daniel Kozak i Rafał Słupianek zajęli odpowiednio 3 i 4 miejsce. Natomiast jak popatrzymy w tabelę nr 1, okaże się, że w naszym okręgu znalazły by się jeszcze cięższe wieńce. Warto o tym pamiętać w przyszłorocznej edycji konkursu.

Z perspektywy 2 lat obowiązywania nowych kryteriów selekcji wydaje mi się, że warto byłoby dokonać głębszej analizy niektórych zapisów, a kolejnym, bardzo obszernym polem do dyskusji, byłaby próba sprecyzowania definicji myłkusa w odniesieniu do wieńca jeleńa szlachetnego, ale o tym w następnym numerze "Myśliwca ..."



Poroże złotomedalowego byka pozyskane przez Roberta Turko



Poroże złotomedalowego byka pozyskane przez Antoniego Ostroucha



Prof. dr hab.
K. Rykowski

Poniżej drukujemy tekst, za zgodą jego autora prof. dr hab. Kazimierza Rykowskiego z IBL-u w Warszawie, który ukazał się w materiałach pokonferencyjnych „O ochronie oraz użytkowaniu zasobów naturalnych, puszcach, lasach i ich mieszkańcach”, wydanych przez „Stowarzyszenie na rzecz wspierania bioróżnorodności Matecznik” w Szczecinku w 2020 r. Wspomniana konferencja odbyła się w Orzechowie Morskim w dniach 18-20.10.2019 r. i była skierowana do dziennikarzy, zainspirowania ich do szerszego zainteresowania się tematyką leśną, pogłębienia w tym zakresie wiedzy merytorycznej oraz jej przekazywania w

„Zjadamy cudze życie, żeby żyć”

(Wisława Szymborska,
„Przymus” z tomiku „Wystarczy”, 2011)

1. Ochrona i użytkowanie zasobów przyrodniczych stało się parą opozycyjnych pojęć, semantyczna antynomia, zerzeniem wody z ogniem. Podział być może najjaskrawiej widoczny jest w obszarze lasów i gospodarki leśnej. Pogłębiają ten podział od lat z jednej strony „osołomy” (ekolodzy), przykuwający się do drzew w ich obronie, z drugiej - pazerni na kasę „drwale” (leśnicy), zamieniający lasy na deski. Wtórnie im ostatnio rosnąca presja miłośników zwierząt o zaprzestanie „krwiożerczych praktyk” myśliwych, jak również sprzeciw na przemysłową produkcję i ubój zwierząt. Jednocześnie, rośnie miłość do drewnianych domów i mebli z litego drewna, jak również krajowe spożycie mięsa¹. Żadna ze stron nie słucha drugiej, nie szuka zrozumienia, buduje przewagi ze „swoim na wierzchu”. Przewagi moralne, etyczne, kulturowe, szukając wsparcia w ekologii, psychologii, ekonomii, lub religii i tradycji. Nie jest już paradoksem, że skłócenie nie mogą bez siebie istnieć: żywią się wzajemnie podniecanym konfliktem. Powstają nowe zarzewia: ochrona 30 hektarów drzewostanu bukowo-jodłowego w oddziale 219a w Nadleśnictwie Stuposiany; wycinka dębowej alei w miejscowości Cichy przy drodze powiatowej nr 1746N na Mazurach, którą w zapale „leśnikofobii” absurdalnie przypisano leśnikom²; społeczne protesty na lokalizację nowych kurników w Kruszynianach³; kłopoty z ubojem rytualnym. Nawet wyrok TSUE w sprawie Puszczy Białowieskiej nie robi wrażenia. Dobrze wiemy w tym szaleństwie do szczególnego momentu. Momentu, w którym powinniśmy przyjrzeć się naszej pozycji i roli w świecie istot żywych i relacjom z innymi współmieszkańcami naszej planety. Zwłaszcza w obliczu globalnych, a więc dotyczących wszystkich istot żyjących, powolnych zmian, znaczących gwałtownymi anomaliami pogody, po których świat może już nigdy nie być taki sam. Może należałoby cofnąć się o krok i zarówno ochronę, jak i użytkowanie żywych zasobów naturalnych zdefiniować na nowo? A może poszukać wspólnej definicji? Takie były intencje organizatorów konferencji „O ochronie oraz użytkowaniu zasobów przyrodniczych, puszcach, lasach i ich mieszkańcach” w Orzechowie w dniach 18-20 października 2019 roku.

2. Ochrona zyskuje wsparcie w rosnącej fali publikacji o zwierzętach: ich „ludzkim obliczu”⁴, „życiu duchowym”⁵, „ukrytym geniuszu”⁶, „dzikiej sprawiedliwości i życiu moralnym”⁷, o tym „co myślą i czują”⁸. Znany etolog Marc Bekoff, autor „Manifestu zwierząt”⁹ ukazuje świat zwierząt jako pełen emocji: miłości, tęsknoty, złości, współczucia, zyczliwości i empatii. Udowadnia, że zwierzęta - podobnie jak ludzie - odróżniają dobro od zła. Są to zjawiska, które dotychczas przypisywaliśmy wyłącznie ludziom.

Z równą empatią i zaangażowaniem prezentowane jest królestwo roślin, które do niedawna było niezauważane w cieniu świata zwierząt. W świecie roślin rów-

nież istnieją: „mądrość i cuda”¹⁰, „sekretnie życie”¹¹, „sekretny język”¹², „nieznane więzi”¹³, „uzdrawiające moce”¹⁴ oraz „jak dzięki drzewom stać się szczęśliwym i zdrowszym”¹⁵. Rośliny mają swoje „zmysłowe życie”¹⁷ i często bardziej skomplikowane niż zwierzęce: rośliny widzą, czują, słyszą, mają zmysł orientacji, pamięć, a nawet powonienie i smak. W świecie roślin mamy do czynienia z bogactwem form, linii, kolorów, zadziwiających obrazów budowy wewnętrznej, nie to co nudna jednorodność anatomii ssaków¹⁸. Pozbawione ruchu rośliny muszą przetrwać wszystkie niedogodności, niekorzystne zmiany, ataki i inwazje tam gdzie żyją. Ewolucja wykształciła w nich skomplikowane układy sensoryczne i regulacyjne, o których ruchliwym zwierzętom nawet się nie śniło. Oczywiście roślina nie ma ośrodkowego układu nerwowego, który koordynowałby informacje napływające z całego organizmu. Między różnymi częściami istnieje jednak stała komunikacja. Między liśćmi, gałęziami, korzeniami, pniami, nasionami zachodzi nieustanna wymiana danych, tak by drzewo w swoim środowisku roślo i rozwijało się w sposób optymalny. Budowa roślin jest nawet mądrzejsza, bo modułowa, powtarzalna. Każdy pojedynczy korzeń czy gałąź dysponuje autonomicznym centrum dowodzenia – stożkiem wzrostu, który nadaje kierunek, a jednocześnie kooperuje ze wszystkimi pozostałymi centrami. W ten sposób zorganizowana jest zdecentralizowana inteligencja roślin¹⁹. Odkrycia dokonane w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat podważają obraz bezmyślnych, biernych i bezwolnych roślin, rzucając nowe światło na niezwykle i zaskakujące możliwości oraz bogatą złożoność emocjonalnego życia roślin i ich rolę w ziemskim ekosystemie²⁰.

Nie ma uzasadnienia dla uprzywilejowanej pozycji zwierząt w ochronie istot żywych a konstytucyjna ochrona – jeśli nastąpi – przysługuje w większym stopniu roślinom niż zwierzętom. Rośliny i tylko rośliny przetwarzają energię słońca na użytek całej reszty świata. Nasze istnienie zależy od roślin, nie od zwierząt, bo i życie zwierząt zależy od roślin. Taka jest piramida troficzna i nie zmieni jej miłość do zwierząt. To są nasi prawdziwi mniejsi bracia, tyle że starsi o te ok. 0,5 mld lat. Żeby prawdziwie zatroszczyć się o przyrodę, może czas uznać, że prawa roślin stoją przed prawami zwierząt, a jedne i drugie mieszczą się w prawach człowieka.

Poczytność tej literatury, która nie zawsze ma dostateczne wsparcie naukowe, polega na tworzeniu zagadkowych historii, ciekawostek, na kreowaniu atmosfery odkrywania tajemnic świata, który nas otacza. Bliskość i wzmocniona empatia do zwierząt i roślin wzmacnia antropomorfizujący język tych publikacji, gdzie procesy i zjawiska fizyczne czy fizjologiczno-biochemiczne, są interpretowane w języku ludzkich zachowań. Utrzymując stosowny dystans nie można pominąć faktu, że to właśnie fala literatury popularnej, której jesteśmy świadkami w ostatnich latach, zaczyna kształtować poglądy i postawy społeczne wobec przyrody. Można nawet dostrzec rosnące na nią zapotrzebowanie. Jesteśmy świadkami rozpadu dotychczasowej koncepcji przyrody „poddanej człowiekowi”. Chwieje się również koncepcja lasu, jako przedmiotu gospodarowania, który został sprowadzony do drzewostanu. Podobieństwa pomiędzy świadomością, samoświadomością i empatią u roślin, zwierząt i ludzi zmuszają do ponownego przemyślenia interakcji jednych z drugimi.

1 Domański, H., i in., 2015: Wzory jedzenia a struktura społeczna. Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2015. Mięso jest wciąż jednym z najważniejszych elementów na stole w polskich domach. Ponad 46 % konsumentów wybiera wedlinę (z różnych gatunków zwierząt) na śniadanie, a 40 % w porze kolacji. Połowa posiłków w porze obiadowej w Polsce zawiera mięso, a blisko 5 % Polaków je wieczorem mięso na ciepło. Spożycie mięsa w Polsce według danych Urzędu Statystycznego w latach 1999-2014 wzrosło o 9 proc. (6,4 kg/osobę)

2 Środa, M., Wyciąg, sprzedać nauką uzasadnić. Gazeta Wyborcza, 26 września 2018 r. Szczeliwiec, reakcja lokalnej społeczności obywatelskiej uchroniła większość dębów przeznaczonych przez Gminę do wycinki.

3 <https://www.portalsamorzadowy.pl/ochrona-srodowiska/uczciwie-inwestycje-wokol-kruszynian-starostwo-i-wladze-gminne-beda-sie-tlumaczyc.127202.html>

4 Dröschel, V.B., 2019: Ludzkie oblicze zwierząt. Wydawnictwo Prószyński, Warszawa 2019.

5 Wohlleben, P., 2017: Duchowe życie zwierząt. Wydawnictwo Otwarte, Kraków, 2017

6 Jakob, K., 2019: Ukryty geniusz zwierząt. Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 2019.

7 Bekoff, M., Pierce, J., 2018: Dziką sprawiedliwość. Moralne życie zwierząt. Wydawnictwo Copernicus Center Press, Kraków 2018.

8 Safina, C., 2018: Poza słowami. Co myślą i czują zwierzęta. Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa, 2018

9 Bekoff, M., 2019: Manifest zwierząt. Sześć powodów, żeby okazywać więcej współczucia. Wydawnictwo Marginesy, Warszawa, 2019

10 Goodall, J., 2017: Mądrość i cuda świata roślin. Wydawnictwo Marginesy, Warszawa, 2017

11 Wohlleben, P., 2016: Sekretnie życie drzew. Wydawnictwo Otwarte, Kraków 2016.

12 King, J., 2003: Sekretnie życie roślin. Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 2003.

13 Davies, G., 2019: Sekretny język drzew. Wydawnictwo Amber, Warszawa 2019.

14 Wohlleben, P., 2017: Nieznane więzi natury. Wydawnictwo Otwarte, Kraków, 2017.

15 Arvay, C.G., 2016: Uzdrawiająca moc lasu. Wydawnictwo Vital, Białystok 2016.

16 Qing Li, 2018: Shinrin-Yoku. Sztuka i teoria kąpieli leśnych. Wydawnictwo Insignis Media, Kraków 2018.

17 Chamowitz, D., 2013: Zmysłowe życie roślin. Co wiedzą rośliny? Grupa Wydawnicza Foksal, Warszawa 2013.

18 Zajackowska, U., 2019: Patyki, badyle. Wydawnictwo Marginesy, Warszawa 2019.

19 Mancuso, S., 2018: Rewolucyjny geniusz roślin. Jak i dlaczego rośliny zmieniają naszą przyszłość. Wydawnictwo Bukowy Las, Wrocław 2018.

20 Mancuso, S., Viola, A., 2015: Brilliant Green. The Surprising History and Science of Plant Intelligence, Washington, 2015

Redakcja

Mamy do czynienia z wyznaczaniem nowej podmiotowości świata przyrody²¹. Jest to subtelne badanie miejsca człowieka w świecie istot żywych.

3. Użytkowanie żywych zasobów naturalnych nie ma tak obfitego wsparcia w literaturze jak ochrona. Ubój, zabijanie, zjadanie, wyrąb, łowienie nie jest dzisiaj sexy. Jest nawet wstydlive, chociaż stanowi część naszej kultury. Nawet jednak przy dużej sympatii dla głębokiej ochrony każdej formy życia, nie powinno się milczeć o ambiwalencji takich postaw, a może o hipokryzji²². Ewolucja uwiłkłała nas w trudne związki z innymi organizmami, z miliardami organizmów, bez których człowiek nie mógłby istnieć (uczeni twierdzą, że pod butem spacerującego w lesie znajduje się miliony bytów wykazujących funkcje życiowe...). Refleksja Noblistki nad ludzką kondycją w świecie przyrody i przypomnienie w wierszu „Przymus” krępującej, gorzkiej prawdy zasługuje na szczególną uwagę:

*Zjadamy cudze życie, żeby żyć.
Denat schabowy z nieboszczką kapustą.
Karta dań to nekrolog.*

*Nawet najlepsi ludzie
muszą coś zabitego przegryzać, przetrawiać,
żeby ich czułe serca
nie przestały bić.*

Wzdragając się na brutalność to jednak nie da się uciec od stwierdzenia, że ciało swoje żywimy ciałem zwierząt i roślin. To jest ów egzystencjalny przymus. „Jesteśmy żywymi organizmami, nie czystymi duchami, i nie możemy żyć, nie niszcząc innych form życia.”²³ Samoświadomość wpłatała nas w moralne dylematy o odpowiedzialności, ale ewolucja nie wyodrębniła nas z biogeochemicznego cyklu przemian energomaterii. Tkwimy całym swoim materialnym jestestwem w prawach, które obowiązują wszystkich żyjących w ziemskim ekosystemie. I to jest prawdziwy dramat człowieka czującego. Wielu z niechęcią patrzy na talerz, kiedy widzi tam zwierzę (czytaj: kotlet schabowy), akceptując jednocześnie wysmażoną kapustę, chociaż też jest w nekrologu.

*Nawet poeci najbardziej liryczni.
Nawet asceci najbardziej surowi
żują i przełykają coś,
co przecież sobie rośło.*

*(...) tam gdzie głód,
tam koniec niewinności.*

Obraz biesiady z przyrodą na talerzu uderza w naszą niewinność i dobre samopoczucie nawet tych co zjadają tylko kapustę. Ale Poetka przekornie uspokaja:

*Do głodu dołączają się natychmiast zmysły:
Smak, powonienie i dotyk, i wzrok,
(...)
Nawet słuch bierze udział
W tym, co się odbywa,
Bo przy stołach nierzadko wesołe rozmowy.*

Czy moralnie bardziej obojętnym jest zjadanie schabowego czy zjadanie kapusty? Czy nie zaciera się różnica między strzelającym do sarny myśliwym a ścinającym drzewo drwalem, między zbierającym grzyby a patroszącym dziką, między wędkarzem a ogrodnikiem ścinającym różę? Zbliżamy się do antycznej tragedii: cokolwiek zjemy to będzie naganne.

Szukając wsparcia dla użytkowania przyrody sięgnijmy do szkolnych lektur i wiersza Juliana Tuwima „Stół”: „Wyrosło w lesie drzewo potężne”, ale „Raz przyszli drwale, drzewo zrabali”, puentą zaś wskazanie ile „to trzeba było mazołu dla sporządzenia jednego stołu”. Poeta daje wykładnię korzyści z wycinania drzew w lesie. Mówi o stole, a przecież są inne meble, domy, książki i 30 tys. innych zastosowań. Kreśli w zasadzie ciąg technologiczny użytkowania drewna i wymienia zawody, które powstały na bazie jego przerobu. Oprócz korzyści z posiadania stołu wiemy, że 1m3 drewna daje dzisiaj zatrudnienie 8-10 ludziom.

4. Upraszczając, ochrona, której synonimem stała się ekologia, uczy, że nie jesteśmy sami i mimo licznych przewag, powinniśmy - żeby przetrwać - dać szansę innym żywym istotom. Powinniśmy być otwarci na otoczenie, żyć

- nie szkodząc, dzielić się - nie zawłaszczając. W miękkim wydaniu ekologia jest wyrazem szacunku i respektu do przyrody i jej praw, a bogatym jest ten, kto uważa, że ma dosyć. Ekologia zrobiła chyba największą spośród nauk, karierę w publicystyce, w społecznej świadomości, w relacjach międzyludzkich, również w polityce. Ekologii dotyczą liczne międzynarodowe konwencje, traktaty, protokoły, umowy i dyrektywy. Ekologia jest również u podstaw konstytucyjnego zapisu o zrównoważonym rozwoju. Na ekologii znają się wszyscy. Chociaż, są ponoć w Brukseli tacy, którzy nie odróżniają kornika od żaby...

Również upraszczając, użytkowanie zasobów kojarzy się (przynajmniej dotychczas...) z destrukcją, przetwarzaniem zasobów, zdobywaniem i zawłaszczaniem, wzrostem i ekspansją, zarabianiem i zyskiem, a bogatym jest ten, kto ma coraz więcej. Taka jest logika, wizerunek, istota i paradygmat użytkowania zasobów. I jest to chyba największy bagaż, jaki zostawia nam cywilizacja dobrobytu i najkosztowniejszy kredyt u naszych dzieci i wnuków.

Ochrona bez użytkowania przyrody, tzn. bez zaspokajania ludzkich potrzeb, pozostaje jedynie ideologią, zamienia się w ekologizm, staje się hamulcowym rozwoju. Takie, niestety, jest jej potoczne rozumienie tam, gdzie powstrzymuje ryzykowne inwestycje, chroni resztki dzikości i sprzeciwia się zawłaszczaniu środowiska. Użytkowanie bez ochrony staje się eksploatacją, często likwidacją zasobu, zagrożeniem: zabiera przestrzeń, uszczupla/degraduje zasoby, psuje widok i zanieczyszcza. Jak trudne są to relacje wyznawców obydwu opcji gospodarujących jednocześnie w tej samej przestrzeni dobrze widać w Białowieskiej wersji ochrony i użytkowania, gdzie współistnienie przybiera karykaturalne, a niekiedy dramatyczne formy.

5. U sytuowanie problematyki na styku dwóch, tak odmiennych obszarów ludzkiej aktywności, co uczyniła konferencja w Orzechowie, przy zacierzeniu obydwu stron, jest odważne i oby okazało się twórcze. Strefa sprzeczności bowiem, zawsze generuje nowe idee i rozwiązania. W tym programowym zabiegu organizatorów można dostrzec sekwencję zdarzeń, które mają szansę złagodzić oblicze konfliktu. Może zbliżyć sposoby myślenia. Podejście eksploatacyjne, wyniszczające środowisko, można bowiem zamienić na rzeczywiście zrównoważoną i odpowiedzialną gospodarkę, a chronić przyrodę można przez jej rozsądne użytkowanie²⁴. Na takie współdziałanie różnych grup interesu skłótkowany świat. Liczą również uczestnicy konferencji w Orzechowie. Poszukiwanie przewag bowiem jest zajęciem jałowym. W materiałach możemy przeczytać o nowym spojrzeniu na ochronę ikony polskiej przyrody – żubra, na wzbudzającego ciągle emocje wilka czy łosia, o mnożących się konfliktach ze zwierzętami w miastach i szlakach komunikacyjnych, o ochronie jednych z najbardziej zadziwiających organizmów w naszej mikroflorze – porostach, odpowiedzialności mediów za wizerunek relacji ze zwierzętami i prawnych jego aspektach. To co było obok i na marginesie staje się społecznie ważne i pilne.

Po okresie kartezjańskich analiz, uproszczeń i dzielenia na części, rozwój nauki coraz wyraźniej dokumentuje różnorodność świata, relacyjność, wieloznaczność, wielowartościowość. Ale jednocześnie i z równą siłą podkreśla jego całościowość i jedność, jednorodność i wspólnotowość (ta sama grupa genów stanowi część roślinnego i ludzkiego DNA²⁵). Jesteśmy zanurzeni w jednym strumieniu życia, a relacja roślina – zwierzę/człowiek, tworzy jednorodny nurt, którego produktem jest kultura, która powinna być gwarantem trwałości i rozwoju.

Poszukiwanie kompatybilności pojęć użytych w haśle konferencji w Orzechowie i potrzeba harmonizacji działań jest zadaniem niezwykle ambitnym i wkracza w bardziej ogólną debatę o rozwoju świata i kondycji człowieka w epoce antropocenu. Dotyczy bowiem istoty sporu o relację: kultura versus natura, czyli zadawnionej w naszej cywilizacji i w świetle najnowszych badań, coraz mniej aktualnej antynomii. Zajmują się tym obszarem nauki humanistyczne/społeczne, uruchamiając dyskusje o antropologii ekologicznej, antropologii lasu²⁶ czy antropologii biznesu. W końcu to człowiek jest miarą wszechrzeczy, chociaż jest wielu, którzy myślą inaczej....

21 Ilksi, K., 2018: Peter Wohlleben, Sekretne życie drzew. Czy chodzi o wyznaczenie nowej podmiotowości świata przyrody? Stud. Mater. Ośr. Kult. Leśn. 17, 2018, s. 123–135.

22 Kruszewicz, A., G., 2017: Hipokryzja. Nasze relacje ze zwierzętami. Wydawnictwo Oficyna Wydawnicza Oikos, Warszawa 2017.

23 Kolański, L., 2004: O szacunku dla natury. W: Mini wykłady o maxi sprawach. Wydawnictwo Znak, Kraków 2004.

24 Idea ochrony przez umiarkowane/rozsądne użytkowanie jest hasłem głównym Konwencji ONZ o Różnorodności Biologicznej (CBD): „Preamble: Conscious of the intrinsic value of biological diversity and of the ecological, genetic, social, economic, scientific, educational, cultural, recreational and aesthetic values of biological diversity and its components. Art. 1.: The objectives of this Convention, (...) are the conservation of biological diversity (and) the sustainable use of its components”

25 Chamovitz, D.A., Xing-Wang Deng, 1995: The Novel Components of the Arabidopsis Light Signaling Pathway May Define a Group of General Developmental Regulators Shared by Both Animal and Plant Kingdoms. Cell, 82, nr 3, 353–354.

26 Konczal, A., 2018: Antropologia lasu. Leśnicy a percepcja i kształtowanie wizerunków przyrody w Polsce. Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa, 2018.



Jerzy
Włostowski

Problemy z zagęszczeniem lokalnych populacji kuropatw i zajęcy, a łowieckie gospodarowanie tymi gatunkami na terenie łomżyńskiego okręgu PZŁ

Łowiska okręgu łomżyńskiego należy zaliczyć do typowo polnych. Tylko w kilkunastu obwodach łowieckich występują większe kompleksy leśne, gdzie koła łowieckie mają możliwość hodowli zwierzyny grubej.

Łowiska polne w północno-wschodniej Polsce są znakomitym wskaźnikiem pozwalającym ustalić kierunek zubożenia siedlisk zwierząt łownych ale również pokazują co stało się i dzieje się nadal w kwestii zubożenia naszych pól, na których uprawiane są rośliny jako pożywienie dla ludzi. Obserwacja zajęcy i kuropatw, które są naszymi rodzimymi zwierzętami bytującymi od stuleci na tym terenie, pozwalają na zaobserwowanie niekorzystnych zjawisk zachodzących w przyrodzie, a mających wpływ również na zdrowie ludzi.

Stany i pozyskanie zajęcy i kuropatw w obwodach kół łowieckich w latach 1976 – 2019

rok	1976/ 77	1979/ 80	1984/ 85	1989/ 90	1994/ 95	1999/ 00	2004/ 05	2009/ 10	2014/ 15	2019/ 20
stan tys. szt.	96,0	45,0	34,8	24,5	11,2	17,8	17,1	19,0	14,5	14,0
odłów	2082	1076	2255	1310	1357	1280	-	-	-	10
odstrzał	9521	1056	5950	2804	3043	1178	1153	348	90	21

b) kuropatwy

rok	1976/ 77	1979/ 80	1984/ 85	1989/ 90	1994/ 95	1999/ 00	2004/ 05	2009/ 10	2014/ 15	2019/ 20
stan tys. szt.	99,4	28,2	23,4	25,1	22,0	12,2	16,0	19,4	6,1	7,8
odłów	2154	-	392	1082	-	-	-	-	-	-
odstrzał	9692	66	4024	6817	6479	544	873	227	0	0

Zajęce

Spadek pogłowia zajęcy w okręgu łomżyńskim spowodowany został przez:

- zmiany środowiska bytowania, głównie przez zubożenie i zagrzybenie ziemi uprawnej, co spowodowało zanik edafonu glebowego,
- zbyt silną presję drapieżników, podlegających ochronie gatunkowej oraz psów i kotów,
- prawdopodobne zmiany genetyczne wśród zajęcy. Przy małym zagęszczeniu i braku kontaktów między osobnikami nastąpił spadek liczby osobników heterozygotycznych.

Intensywne rolnictwo spowodowało znaczne wyniszczenie edafonu glebowego, a to z kolei zanik wielu naturalnych roślin, które wcześniej stanowiły o bioróżnorodności środowiska.

Do czasu gdy zajęce były wyniszczane głównie przez tzw. „zdziczałe psy”, pomimo znacznych strat, ich populacja miała szanse egzystowania. Obecnie już szans nie mają gdyż są przedmiotem ataków kruków i innych ptaków drapieżnych. Zającom pozostało tylko żerowanie pod osłoną nocy i chronienie się na terenach zadrzewionych. Wcześniejsze wyjście na otwartą przestrzeń, jeszcze za dnia, zwykle po 15 minutach kończy się tragicznie.

Zarówno biologia zajęcy jak i stan naszego środowiska, niestety, nie pozwalają myśliwym na zwiększenie stanów poprzez zabiegi hodowlane.

Kuropatwy

Przyczyny spadku stanów kuropatw są podobne jak w przypadku zajęcy:

- największym problemem w obecnie zdegradowanym środowisku bytowania kuropatw jest brak białka zwierzęcego jako pokarmu dla piskląt, gdyż w pierwszych dwóch tygodniach życia odżywiają się one wyłącznie tym białkiem:
- stan pogody w okresie lęgów oraz zbyt silna presja drapieżników powodują, że kuropatwy są zdolne egzystować tylko na ograniczonym terenie, tworząc populacje izolowane, nie mające kontaktów z innymi stadami,
- populacje izolowane, jako słabe genetycznie, będą zmniejszały liczebność jeśli myśliwi im nie pomogą.

Doświadczenia naszych kół łowieckich w gospodarowaniu kuropatwami zdobywane były przez wiele lat. Olbrzymi wysiłek, poniesiony przez myśliwych w czasie zimy stulecia 1978/79 nauczył koła łowieckie jak można uchronić kuropatwy przed wyginieniem. Okazało się, że podstawowym zabiegiem w hodowli kuropatw powinno być odławianie w czasie kłeskowych zim i ochrona przed zamrażaniem gdyż ten mały ptak nie jest w stanie skutecznie ogrzać się w łowisku, nawet przy najlepszym dokarmianiu. Inną bardzo ważną nauką jest fakt, że przy

bardzo głębokim śniegu do zwierzyny można dotrzeć jedynie na nartach.

Działania hodowlane kół łowieckich miały dotychczas na celu zmniejszenie zimowych strat pogłowia. Po wielu latach okazało się, że ostro i co roku atakująca w naszym regionie zima redukuje kuropatwy, jest jednocześnie dobroczynią dla całej populacji przez fakt, że eliminuje ona słabe osobniki, pozostałe odchudza, kształtując ich właściwą kondycję i vitalność. Osobniki, które przeżyły do wiosny, są w znakomitej formie ponieważ są wyselekcjonowane przez naturę. Przystępując do rozmnożenia stada, które stanowiło podstawowe i dają zwykle liczne i zdrowe potomstwo.

Osobnicie doradza wszystkim kołom łowieckim, które mają niewielkie czy choćby szczątkowe stany kuropatw, aby spróbowały przesiedlając je połączyć stadka, które dotychczas z różnych względów nie mogły się kontaktować.

Przesiedlanie całych stadek w miejsca odległe od ich odłowienia, szczególnie na początku zimy, nadal przynosi dobre efekty, powodując przy okazji poprawę puli genowej całej naszej kuropatwowej populacji. Kontynuacja tego zabiegu, przy zauważalnej poprawie stanów, wydaje się być koniecznością przez następne lata.

Dotychczasowe doświadczenia i wiedza w gospodarowaniu kuropatwami, jakie posiadamy w naszym kraju, wyraźnie nie wystarczają aby utrzymać na dobrym poziomie stany tych wspaniałych ptaków, a jeszcze gorzej przedstawia się sprawa zwiększania ich pogłowia.

Ocenę zabiegów ochronnych i planowanie przedsięwzięć hodowlanych na przyszłość utrudnia zwykły brak wiedzy w zakresie wpływu oddziaływań negatywnych i związanych z tym śmiertelnością kuropatw. Myślę, że najwyższy czas na zebranie posiadanych materiałów umożliwiających zaproponowanie sposobów ratowania, a może i poprawy stanów.

Konkluzje:

- tylko dzięki staraniom myśliwych mamy jeszcze w Polsce kuropatwy,
- Polska jest wyspą wśród państw europejskich gdzie prawo całkowicie chroni wiele gatunków drapieżnych, które tak wielkie szkody wyrządziły i wyrządzają naszej przyrodzie,
- przy obecnej sytuacji, jaka ma miejsce na polskich polach i konieczności pomocy zmaltretowanej zwierzynie, kuropatw będzie mało, a kołom, które stosując różne metody zechcą je hodować, pozostaje tylko problem ile to będzie kosztować i które będzie na to stać,
- unijne dopłaty obszarowe dla rolników corocznie powodują wycinanie tysięcy hektarów bardzo cennych środowiskowo zadrzewień i zakrzaczeń, które zasłaniają granice działek rolniczych utrudniając wykonywanie zdjęć satelitarnych,
- śmiertelność piskląt kuropatw w pierwszych tygodniach życia związana jest z brakiem pokarmu zw postaci białka zwierzęcego, bez którego nie są one w stanie przeżyć. „Historycznie” patrząc na tę sprawę szybko dojdziemy do wniosku, że kuropatwy muszą opuścić teren, na którym brak jest białka zwierzęcego dla ich potomstwa. Tylko kto i jak im podpowie gdzie jest odpowiednie miejsce do ich bytowania.

Wnioski końcowe:

1. Nie należy dłużej pozwalać na dalszą redukcję zwierzyny drobnej (szczególnie naszych rodzimych gatunków tj. zajęcy i kuropatw) przez kruki i ptaki drapieżne, bo ich polowania nie mają nic wspólnego z selekcją, a powodują likwidację resztkowych już populacji.
 2. Pola, na których nie są w stanie egzystować zajęce i kuropatwy, ze względu na wyniszczenie środowiska, powinny być zamknięte dla produkcji żywności, a rolnicy winni zadbać o przywrócenie ich bioróżnorodności. Przykładów można znaleźć na świecie wiele, choćby w Wielkiej Brytanii.
 3. Należy zastanowić się w jakiej formie nasze pokolenie ma pozostawić po sobie zebrane i spisane doświadczenia hodowlane, aby dotrwały one do czasów gdy któreś z następnych będzie mogło z nich skorzystać.
 4. „Ekolodzy” winni protestować przede wszystkim przeciwko niszczeniu edafonu glebowego, tj. świata drobnych organizmów polnych, żyjących na powierzchni i w górnej warstwie gleby oraz wyniszczaniu wszystkich innych gatunków ptaków i ssaków.
- Pozostaje jeszcze sprawa ochrony innych zwierząt drobnych, nie będących w sferze zainteresowania myśliwych, szczególnie ptactwa przed drapieżnikami i szkodnikami ze świata zwierzęcego oraz chemizacją. Ale to już temat do działań w porozumieniu z resortem środowiska.



**Anna
Tuszyńska**



**I miejsce K. Falba, J. Matuszka SP
w Duragu**



**II miejsce K. Płoski Spec.Oś. Szkol-
no-Wych. w Nidzie**



**III miejsce I. Nadolska SP
w Dąbrównie**

688 osób chętnych
500 zgłoszeń
369 uczestników

303 testy wiedzy
57 prac plastycznych
30 nauczycieli

Wymienione liczby wskazują, iż temat łowiectwa, ekologii i gospodarki leśnej jest dla dzieci i młodzieży tematem atrakcyjnym, a prasowa niechęć do myśliwych jest dla nich odległym problemem.

Do konkursu przygotowaliśmy się już od jesieni 2019 roku. Rozmowy z Kuratorium Oświaty, promocja konkursu w szkołach niemal w całym województwie i ogromne zaangażowanie myśliwych z naszego okręgu w przeprowadzaniu zajęć edukacyjnych w szkołach przyczyniło się do sukcesu mimo wielu przeszkód. Pandemia pokrzyżowała nam plany dotyczące samego rozstrzygnięcia konkursu.

Miał być piknik dla uczestników, ale COVID-19 napisał inny scenariusz. Początkowo konkurs był dedykowany czterem kategoriom wiekowym podzielonym na trzy grupy. Zgłosiło się do niego aż 688 uczestników z 30 szkół naszego okręgu. Ostatecznie, w dobie pandemii nie udało się przeprowadzić najstarszej wiekowej kategorii dedykowanej szkołom ponadpodstawowym. W tej kategorii uczestnicy mieli w terminie do końca maja 2020r. udzielić filmowej odpowiedzi na pytanie „Co z Ciebie mam?” w kontekście lasu i przyrody.

Mimo ogromnych chęci uczestników i zaangażowania koordynatorów lockdown skutecznie uniemożliwił im dalsze działania nad projektami. Tym samym kategoria została odwołana. Pozostałe części konkursu odbyły się planowo. Ostatecznie udało się ocenić dostarczone prace i nagrodzić zwycięzców doprowadzając konkurs do szczęśliwego końca.

Najmłodsze dzieci z klas 1-3 szkoły podstawowej miały za zadanie samodzielnie lub w małych grupach stworzyć „Leśne zwierzęta z recyklingu”. Obowiązywała forma 3D oraz ogólna zasada, że figury mają być wykonane z materiałów podlegających recyklingowi. Wpłynęło do nas 57 prac. Każda z nich spełniała założenia konkursu i wszystkie były świetne.

Komisja po burzliwych obradach wyłoniła zwycięzców oraz wyróżniła dodatkowo 7 prac. Prace biorące udział w konkursie można od 1 lipca podziwiać w Muzeum Przyrody Warmii i Mazur.

Kategoria klas 1-3 szkoły podstawowej „LEŚNE ZWIERZĘTA Z RECYKLINGU”		
I miejsce	Kinga Falba i Jowita Matuszak	SP w Duragu
II miejsce	Kacper Płoski	SOS-W w Nidzicy
III miejsce	Iga Nadolska	SP w Dąbrównie
Wyróżnione prace przygotowane przez:		
Julię Bąk, Alana Szejnę		SP w Dąbrównie
Alana Groszewskiego, Alana Mackiewicza		SP w Dąbrównie
Lenę Grudzień		SP w Sępólnie
Maję Pawłowską		SP w Rozogach
Igora Górską, Lenę Jędrzejczyk		SP w Rozogach
Tobiasza Błażejewicza, Emila Ruszczyka		SP w Rozogach
Annę Krumin, Kingę Kacprzak		SP w Biesalu

Jaką powierzchnię Polski pokrywają lasy? Co daje ludziom las? Jak nazywa się okres godowy łosi? Na te i inne pytania musieli odpowiedzieć uczestnicy testów wiedzy „Krań życia” dedykowanych uczniom klas 4-6 i 7-8 szkoły podstawowej. 10 marca 2020 r. w szkołach w całym okręgu stanęło w szranki 303 uczniów. Każdy musiał udzielić odpowiedzi na 30 pytań z zakresu ekologii, łowiectwa, znajomości gatunków zwierząt leśnych, ich zwyczajów oraz podstaw leśnictwa i zna-



Dzieci z nagrodami w asyście organizatorów

jomości zasad recyklingu. Testy wiedzy zostały dostosowane do możliwości uczestników.

Nadzór nad poziomem trudności i zasadami oceniania testów sprawowali przedstawiciele Ośrodka Kształcenia Nauczycieli. Za każdą poprawną odpowiedź można było otrzymać 1 pkt., ale za każdą błędną udzieloną odpowiedź odejmowano punkt. Tym samym wymagano od uczestników 100 % pewności w udzielanych odpowiedziach. „Strzelanie na oślep” było wyjątkowo niekorzystne.

Mimo wysokiego poziomu trudności, wielu uczestników może pochwalić się wysokimi wynikami. Zdarzyły się przypadki gdzie uczestnicy udzielił dokładnie tyle samo poprawnych i błędnych odpowiedzi, tym samym uzyskali taką samą ilość punktów i miejsca ex aequo.

Kategoria klas 4-6 szkoły podstawowej „KRAJ ŻYCIA”		
I miejsce	Antoni Borowski	SP w Tuszewie
II miejsce	Karolina Gawel	SP w Tuszewie
III miejsce	Julia Malik	SP w Kolnie
III miejsce	Patryk Świątkiewicz	SP w Kolnie

Kategoria klas 7-8 szkoły podstawowej „KRAJ ŻYCIA”		
I miejsce	Wiktoria Jabłońska	SP w Tuszewie
I miejsce	Maja Pegier	SP nr 3 w Lidzbarku Warmińskim
I miejsce	Michał Lewandowski	SP w Radoszowie
I miejsce	Jakub Pisoń	SP w Kolnie

Tuż przed zakończeniem roku szkolnego dzieci poznały wyniki konkursu. Wraz ze świadectwem szkolnym, wszyscy biorący w nim udział odebrali dyplomy uczestnictwa. Nagrody o łącznej wartości 5 tys. zł trafiły do zwycięzców. Wśród nagród znalazł się sprzęt turystyczny, aparaty fotograficzne, lornetki i wiele innych przedmiotów. Większość dzieci otrzymała swoje nagrody pocztą. Nagrodzonych uczestników, mieszkających na terenie gminy Kolno, udało nam się odwiedzić osobiście.

Podsumowując konkurs, nie można zapomnieć o podziękowaniach, które w imieniu organizatorów składam niezwykle zaangażowanym nauczycielom-koordynatorom szkolnym za ogromną pomoc przeprowadzeniu konkursu. Każdy z nich został wyróżniony dyplomem i tytułem „Przyrodnika bliskiego naturze”.

Dziękujemy również wszystkim myśliwym, którzy włączyli się do spotkań edukacyjnych, poprzedzających udział dzieci i młodzieży w konkursie. Mamy nadzieję, że wypracowane relacje między kołami łowieckimi, a szkołami będą owocowały w przyszłości górną współpracą.

Wszystkim uczestnikom jeszcze raz serdecznie gratulujemy wiedzy oraz dziękujemy za chęć wzięcia udziału w naszym konkursie. Mamy ogromną nadzieję, że uda nam się go powtórzyć w kolejnych latach.



Przekazywanie nagrody Fundacji "Pomóż im"



**Alicja
Milewska**

tekst i foto

22 lutego 2020 r. okręg białostocki PZŁ zorganizował Pierwszy Myśliwski Bal Karnawałowy, podczas którego członkowie Komisji Kultury Łowieckiej po-

Myśliwi dzieciom

kazali uczestnikom spotkania, że łowiectwo to nie tylko polowanie i wspaniała dziczyna, ale przede wszystkim niezwykle przeżycia, towarzyszące myśliwemu podczas pobytu w kniei, które często są inspiracją do napisania wiersza, uwiecznienia na zdjęciu czy obrazie.

Właśnie, dzięki malarskiej pasji Piotra Lewińskiego, myśliwego, pracownika Straży Leśnej Nadleśnictwa Dojlidy oraz członka Komisji Kultury, powstał obraz zatytułowany „Żurawie”. Autor postanowił oddać go na licytację, uzyskując 1000 zł. Szczęśliwym nabywcą „Żurawi” został kolega Tomek z Koła Łowieckiego „Boruta”, a wylicytowaną kwotę Piotr postanowił przekazać na cele charytatywne do Hospicjum dla Dzieci w Białymstoku.

Wylicytowana na Balu Myśliwskim kwota 1000 zł kilka dni temu została uroczystie przekazana przedstawicielkom Fundacji „Pomóż Im” z białostockiego Hospicjum dla Dzieci.



Pocztę sztandarową leśników i myśliwych przed sanktuarium w Świętej Wodzie

W niedzielę 6 września br. odbyła się pielgrzymka leśników i myśliwych do sanktuarium pw. Matki Bożej Bolesnej w Świętej Wodzie koło Białegostoku. Wzięli w niej udział leśnicy z RDLP w Białymstoku oraz myśliwi PZŁ z zarządów okręgowych w Białymstoku, Łomży i Suwałk. Ze względu na obchody 100 rocznicy urodzin św. Jana Pawła II, uroczystość rozpoczęła się na Błoniach Papieskich pod Górą Krzyży, gromadząc licznie przybyłych przedstawicieli władz rządowych, samorządowych, duchowieństwa, służb mundurowych oraz leśników i myśliwych z rodzinami.

W uroczystości wzięli udział: poseł na Sejm Jarosław Zieliński, wojewoda podlaski Bohdan Paszkowski, członek Zarządu Głównego PZŁ Grzegorz Karpik oraz dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Białymstoku Andrzej Józef Nowak. Wszyscy wymienieni wygłosili okazjonalne przemówienia. Odczytano też listy od ministra środowiska Michała Wosia, marszałka województwa podlaskiego Artura Kosickiego oraz dyrektora Generalnego Lasów Państwowych Andrzeja Koniecznego.

Medalem 100 - lecia Odzyskanej Niepodległości, nadanym przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudę, wojewoda podlaski Bohdan Paszkowski odznaczył dyrektora RDLP w Białymstoku Andrzeja Józefa Nowaka. Następnie, za aktywną działalność zawodową i społeczną, dyrektor RDLP w Białymstoku odznaczył zasłużonych leśników: emerytowanego naczelnika RDLP w Białymstoku Stanisława Kułaka, nadleśniczego Nadleśnictwa Płaska Romana Rogozińskiego oraz starszego specjalistę SL w Nadleśnictwie Supraśl Krzysztofa Łaziuka.

Pielgrzymka myśliwych i leśników

Ustanowiony w 2018 r., Medal 100-lecia Odzyskanej Niepodległości jest nagrodą przyznawaną na pamiątkę stulecia odrodzenia się państwa polskiego. Jest on nadawany obywatelom polskim, którzy od czasu odzyskania niepodległości w 1918 r. przyczyniali się do budowania i wzmacniania suwerenności, niepodległości, kulturowej tożsamości i materialnej pomysłowości Rzeczypospolitej. Medal jest odznaczeniem o charakterze pamiątkowym, nadawanym w okresie trwania Narodowych Obchodów Setnej Rocznicy Odzyskania Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej w latach 2018–2021.

Ważną częścią uroczystości było wręczenie Kordełasów Leśnika Polskiego zasłużonym leśnikom i osobom współpracującym z Lasami Państwowymi w dowód uznania ich szczególnych zasług dla gospodarki leśnej. To zaszczytne wyróżnienie otrzymali: dyrektor Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Białymstoku Beata Bezubik, kapelan leśników Puszczyskiej ksiądz Wojciech Kuprewicz oraz emerytowany leśniczy Leśnictwa Przechody w Nadleśnictwie Rajgród Lech Zarzecki.

Symbolicznego otwarcie wejścia na Górę Krzyży i schodów intencyjnych oraz przecięcia wstęgi dokonał: książę arcybiskup Henryk Ciereszko, dyrektor RDLP w Białymstoku Andrzej Józef Nowak, członek Zarządu Głównego PZŁ Grzegorz Karpik, nadleśniczy Nadleśnictwa Dojlidy Wojciech Świtecki i kustosz sanktuarium w Świętej Wodzie ks. Alfred Butwiłowski.

Z okazji setnej rocznicy urodzin św. Jana Pawła II odsłonięto również pamiątkową tablicę – dar leśników RDLP w Białymstoku i myśliwych PZŁ. Dla uświetnienia tej wyjątkowej rocznicy, przedstawiciele leśników, myśliwych i projektanci założenia architektonicznego wokół sanktuarium wypuścili 100 żółtych balonów.

Następnie, w asyście pocztów sztandarowych i przy akompaniamencie zespołu sygnalistów myśliwskich z Nadleśnictwa Elk oraz Zespołu Sygnalistów Myśliwskich „Ochota” przy Okręgowym Zarządzie PZŁ w Białymstoku, wszyscy zgromadzeni udali się na uroczystą mszę św. w intencji leśników, myśliwych poległych i pomordowanych przez okupantów niemieckich i sowieckich oraz z okazji 100 rocznicy urodzin św. Jana Pawła II. Uroczystości przewodniczył Jego Ekscelencja biskup Henryk Ciereszko.

Po mszy, myśliwi zaprosili uczestników pielgrzymki na myśliwski posiłek.



Młodożeńcy w asyście członków KŁ „Knieja”



**Andrzej
Czapliński**

tekst i foto

Ślub w myśliwskim mundurze

W sobotę, 5 września 2020 r., kolega Marek Szot, członek Koła Łowieckiego „Knieja” w Starym Dzierżoniou, wziął ślub w kościele pw. Wniebowstąpienia Pańskiego w wymienionym mieście. Właściwie, ślub jest uroczystością, którą prawie każdy przeżył lub będzie przeżywał. Niecodzienne jest to, że wspomniana uroczystość zaślubin obfitowała w wiele elementów łowieckich.

Po pierwsze, na ceremonię ślubną w kościele Pan Młody ubrał mundur myśliwski.

Po drugie, jego teść Marian Piecek – podłowczy koła – oddając koledze Markowi swoją córkę Natalię za żonę był także w mundurze myśliwskim. Ślubu udzielił ksiądz dziekan Antoni Myjak, wieloletni przyjaciel starodzierżońskich myśliwych, posiadający nawet Honorowy Kordelas KŁ „Knieja” w Starym Dzierżoniou.

Następnym łowieckim akcentem było uczestnictwo pocztu sztandarowego w składzie: Przemysław Sinko, Marek Ścierań i Dariusz Rybiński oraz obecność innych kolegów myśliwych koła w mundurach na mszy.

Podczas ślubu rozbrzmiewała w świątyni muzyka myśliwska w wykonaniu Zespołu Sygnalistów Myśliwskich „B & B” z zaprzyjaźnionego KŁ „Cyranka” w Sztumie, którego kole. Marek Szot jest aktualnie członkiem. Na ślubie obecni byli także członkowie Zespołu Sygnalistów Myśliwskich „Klangor” z Lidzbarka Warmińskiego, którego Pan Młody był członkiem. Wszyscy oczywiście w mundurach myśliwskich.

Po wyjściu z kościoła, koleżanki i koledzy myśliwi w mundurach utworzyli uroczysty szpaler, a łowczy koła kolega Marian Maślanka wręczył nowożeńcom upominek od członków i zarządu KŁ „Knieja”. Ustawieni w szpalerze rycerze św. Huberta salutowali kordelasami honorowymi, pozostali myśliwi różami.

Wesele odbyło się w Zajeździe „Ostoja” w Przezmarku, i jak dowiedzieliśmy się, było bardzo udane. Hitem był pieczony dzik, który przy dźwiękach muzyki myśliwskiej został podany wszystkim uczestnikom wesela.

W rodzinie kolegi Mariana Piecka kultywowane się tradycje łowieckie. Nie wstydzi się ona przynależności do grona myśliwych i do naszego stroju organizacyjnego. Obecnie, rodzina powiększyła się o następnego myśliwego. Obok ojca, poluje jego syn Andrzej, a teraz dołączył do tego nich zięć. Młodej Parze życzymy szczerze „Darz Bór” na nowej drodze życia i wielu córek bądź synów, którzy zostaną myśliwymi.



Scena salutowania honorowymi kordelasami koła i różami



Młoda para



**Tadeusz
Popiel**

Posiedzenie Okręgowej Kapituły Odznaczeń Łowieckich w czasie pandemii



"Zamaskowana" OKOŁ w Olsztynie

Po pół roku przerwy spowodowanej pandemią COVID-19, z zachowaniem wszelkich zasad sanitarno - epidemiologicznych oraz dystansu społecznego, 06 lipca 2020r. odbyło się posiedzenie Okręgowej Kapituły Odznaczeń Łowieckich w Olsztynie.

Na początku, uczczono pamięć zastępcy przewodniczącego OKOŁ śp. Piotra Moczańskiego, który zmarł w maju br. Na posiedzenie OKOŁ zaprosiliśmy kolegę Piotra Sikorskiego, członka KŁ „Knieja” w Olsztynie, aby wręczyć mu odznaczenie „Zasłużony Myśliwy Warmii i Mazur”, przyznane uchwałą OKOŁ dn. 25 czerwca 2019 r. Dekoracji dokonali: łowczy okręgowy ZOPZŁ w Olsztynie Romuald Amborski i przewodniczący OKOŁ Tadeusz Popiel.

Przypominam, że kolega Piotr Sikorski jest dłużej i zasłużonym członkiem PZŁ (od 07.06.1956 r./64 lata). W naszej okręgowej organizacji łowieckiej pełnił wiele szacownych i kluczowych funkcji społecznych. Obecnie posiada już wszelkie możliwe odznaczenia łowieckie krajowe i regionalne.

Po części oficjalnej przystąpiono do rozpatrywania i opiniowania wniosków na odznaczenia łowieckie. Rozpatrzone łącznie 41 wniosków. Jednocześnie przypominam zarządom kół łowieckich aby wnioski na odznaczenia sporządzać na nowych drukach, które są dostępne na stronie internetowej ZO PZŁ w Olsztynie.

**Przewodniczący OKOŁ
Tadeusz Popiel**

Egzaminy łowieckie w elbląskim okręgu PZŁ



**Andrzej
Czapliński**
tekst i foto

Po zakończeniu szkolenia kandydatów na członka Polskiego Związku Łowieckiego, przerwano ze względu na wybuch pandemii COVID-19, w elbląskim okręgu łowieckim przystąpiono do egzaminów końcowych. Odbyły się one w siedzibie Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Elblągu oraz na strzelnicy myśliwskiej „Trofeum” w Malborku.

Do testu przystąpiło 47 kandydatów z naszego okręgu oraz z okręgów ościennych. Przed wejściem na salę, wszystkim uczestnikom egzaminu zbadano temperaturę, zapewniono możliwość dezynfekcji rąk i zachowania dystansu społecznego. W sobotę, 1 sierpnia 2020 r. pisano test składający się ze stu pytań. Żeby go zaliczyć trzeba było uzyskać minimum 81 punktów.

Komisja egzaminacyjna sprawnie sprawdziła oddane testy, a podsumowania i ogłoszenia wyników dokonał łowczy okręgowy kolega Przemysław Szkutnik. Z 47 zdających, test zaliczyło 45 osób, które zostały zakwalifikowane do egzaminu ustnego. Dwie osoby będą musiały pisać test powtórnie, w terminie poprawkowym.

Komisja egzaminacyjna sprawnie sprawdziła oddane testy, a podsumowania i ogłoszenia wyników dokonał łowczy okręgowy kolega Przemysław Szkutnik. Z 47 zdających, test zaliczyło 45 osób, które zostały zakwalifikowane do egzaminu ustnego. Dwie osoby będą musiały pisać test powtórnie, w terminie poprawkowym.

Egzamin ustny odbył się 2 sierpnia 2020 r. w tym samym miejscu. Kandydaci w liczbie 45 osób pojedynczo stawali przed komisją egzaminacyjną, losowali pytania i po kilku minutach na przygotowanie, udzielali odpowiedzi. Jak zwykle, przygotowano materiały pomocnicze: przeróżną broń myśliwską, celowniki optyczne, lornetki, itp. Najpierw jednak odbyła się odprawa komisji egzaminacyjnej, którą prowadził łowczy okręgowy kolega Przemysław Szkutnik.

W celu sprawnego przeprowadzenia egzaminów Zarząd Okręgowy PZŁ w Elblągu powołał komisję egzaminacyjną złożoną z lektorów PZŁ i wykładowców na kursie dla nowo wstępujących, przedstawicieli Lasów Państwowych, Policji i marszałka województwa warmińsko-mazurskiego w składzie: Piotr Kubera, Krzysztof Utrysko, Wiesław Podsiadły, Zbigniew Trzaska, Paweł Bobek, Jerzy Chodara, Zbigniew Dąbkiewicz, Krzysztof Święcicki, Marian Przybyła, Jerzy Szkutnik, Michał Król oraz Andrzej Czapliński. Nad całością czuwał łowczy okręgowy Przemysław Szkutnik.

Egzamin ustny przebiegł sprawnie. Tym niemniej,



Członkowie komisji egzaminacyjnej

żeby przepisać 45 zdających potrzeba było kilku godzin. Czterech zdających będzie musiało przystąpić do egzaminu poprawkowego, który przewidziano na 7 sierpnia 2020 r.

Ostatni sprawdzian, egzamin strzelecki, odbył się w sobotę 8 sierpnia 2020 r. na strzelnicy „Trofeum” w Malborku. Przystąpiło do niego 43 kandydatów. Sprawdzian odbywał się na strzelnicy i obejmuje: ocenę praktycznych umiejętności strzeleckich oraz znajomość zasad bezpiecznego i skutecznego posługiwania się bronią.

Sprawdzian strzelecki uważa się za zdany z wynikiem pozytywnym w przypadku wykazania się praktyczną znajomością zasad bezpiecznego i skutecznego posługiwania się bronią oraz uzyskania: z broni śrutowej minimum 4 trafienia na 10 rzutków ze stanowiska środkowego, podanych na wprost osi myśliwskiej, oraz minimum 4 trafienia na 10 przebiegów makiety zająca, strzelanej przemiennie. Natomiast, z broni myśliwskiej o lufach gwintowanych minimum 3 trafienia na 5 strzałów w granicach pól oznaczonych numerami od 7 do 10 do stojącej makiety rogacza, z odległości 100 m, z pozycji stojącej z możliwością użycia podpórki.

Wszyscy strzelający pomyślnie przebrnęli sprawdzian strzelecki. Następnie, łowczy okręgowy uroczystie podsumował egzaminy i wręczył zdającym stosowne dokumenty.

Tym samym w elbląskim okręgu, Polski Związek Łowiecki zasililo 43 nowych członków, którym życzymy „łask świętego Huberta” i oby nie zapominali szeroko pojętej etyki łowieckiej.



Mariusz
Jakubowski

Mistrzostwa w Strzelaniach

Okręgu Olsztyńskiego PZŁ Myśliwskich 2020



Klasa indywidualna Dian

Trudne dla nas wszystkich czasy pandemii odcisnęły piętno również na strzelectwie myśliwskim. Kolejne odwoływane w Polsce zawody oraz początkowe ograniczenia w korzystaniu ze strzelnic nie sprzyjały szlifowaniu strzeleckiej formy i stawiały pod znakiem zapytania możliwość zweryfikowania umiejętności w czasie zawodów. Ostatecznie, dzięki łagodzeniu przepisów sanitarnych, Zarząd Okręgowy PZŁ w Olsztynie zdecydował o organizacji jedynych zawodów okręgowych w 2020 roku, właśnie Mistrzostw Okręgu.

Były to z całą pewnością wyjątkowe zawody. Każdy uczestnik otrzymał zestaw upominków. Wszyscy startujący w zawodach dodatkowo zostali wyposażeni w karty magnetyczne, którymi potwierdzali wyniki uzyskane na poszczególnych konkurencjach. Poza sędziami, na każdej osi byli obecni pomocnicy obsługujący tablety, gdyż wszystkie uzyskane wyniki były przysyłane on line do „centralnego” komputera. Tradycyjną tablicę wyników zastępowała strona internetowa, udostępniona przez firmę Unimasz (serdeczne podziękowania koledze Jackowi Szypowskiemu, pomysł i udostępnienie sprzętu były jego zasługą). Każdy chętny mógł w swoim smartfonie śledzić na bieżąco wyniki zawodów. Emocje trzymały praktycznie do końca, gdyż pretendujący do czołowych lokat koledzy z KŁ „Czajka” Biskupiec w ostatniej zmianie musieli zmierzyć się z dzikiem w przebiegu.

Z upływem dnia, początkowy upał powoli wskazywał na zbliżającą się, dość gwałtowną zmianę pogody. Na szczęście, po paru grzmotach burza przeszła, a potencjalna ulewa zmieniła się w rzęsy deszcz. Kolejny raz przydatność udowodniła nasza wiata, dzięki której ogłoszenie wyników i wręczenie nagród odbyło się w komfortowych warunkach. W czasie ogłaszania wyników nie zabrakło niespodzianek, zwłaszcza dla startujących kolegów, którym – anonimowo do końca zawodów – sponsor ufundował drobne upominki. W trakcie ogłaszania wyników okazało się, że zawodniczka Martyna Sukienik obchodzi w tym dniu urodziny, co przez wszystkich zgromadzonych zostało uhonorowane gromkim sto lat!

W mistrzostwach brało udział 79 zawodników i 5 zawodniczek. W klasyfikacji zespołowej zarejestrowano 19 drużyn.

Zwycięzcami w poszczególnych kategoriach zostali:

- w klasyfikacji zespołowej klasy otwartej KŁ „Czajka” Biskupiec z wynikiem 1367/500 pkt.,
- w klasyfikacji zespołowej klasy powszechnej KŁ „Śniardwy” Mikołajki z wynikiem 1187 pkt.,
- w klasie mistrzowskiej Marek Szul z wynikiem 462/500 pkt.,
- w klasie powszechnej Michał Jankowski z wynikiem 439/500 pkt.,
- w klasie dian Ewa Bąk z wynikiem 339/500 pkt.,
- w klasie C Hubert Pieklik z wynikiem 418/500 pkt.

Sponsorami zawodów była, jak zawsze, niezawodna firma „Tamed” z Olsztyna oraz łowczy okręgowy Romuald Amborski. Sędzią głównym zawodów był Adam Szczerbuk.



Klasa zespołowa powszechna



Klasa zespołowa mistrzowska



Klasa indywidualna powszechna i indywidualna mistrzowska



Uroczystego otwarcia zawodów dokonał łowczy okręgowy Romuald Amborski, a zaproszenie na imprezę przyjęli: Prezydent Miasta Olsztyn, reprezentowany przez Ryszarda Pucia oraz członek NRŁ Dariusz Zalewski. Zawody odbyły się praktycznie bez publiczności, ze względów sanitarnych poczęstunek nie mógł przypominać tradycyjnej myśliwskiej biesiady, a na zbiorce stanęli nomen omen zamaskowani zawodnicy i zawodniczki. Jednakże, przebieg wydarzenia udowodnił, iż pomimo utrudnień, warto było spotkać się, a uzyskane wyniki wcale nie były gorsze niż w ostatnich latach. Szczegółowe wyniki oraz galeria zdjęć znajduje się na stronie www.pzlolsztyn.pl



Indywidualna klasa C.



Polski Związek Łowiecki

**Budowa energooszczędnego obiektu
użyteczności publicznej w Gutkowie
(Budynek Szkoleniowo-Edukacyjny)**



Dofinansowano ze środków
Narodowego Funduszu
Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej



Andrzej Czapliński

tekst i foto

Myśliwskie strzelania w elbląskim okręgu PZŁ



Mistrzowie na podium



Diany na podium

Po przerwie, spowodowanej pandemią, wznowiła działalność Komisja Strzelecka działająca przy Zarządzie Okręgowym PZŁ w Elblągu. Pierwszą imprezą były zawody w strzelaniach myśliwskich o Puchar Zarządu Okręgowego. Odbyły się one 27 czerwca 2020 r. na strzelnicy myśliwskiej w Gołąbkach k/Pasłęka i wzięło w nich udział 71 zawodników.

Wydarzenie zostało przeprowadzone w pełnym wieloboju myśliwskim zgodnie z „Prawidłami strzelań myśliwskich dla sześcioboju z osiä zającä i bażanta obowiązującymi do końca 2020 roku”. Na zawodach obowiązywały cztery konkurencje śrutowe i dwie kulo-

Zwycięzcy w poszczególnych kategoriach i klasach to:	
Kategoria diana	
Agata Łabenda	423/500 pkt.
Dominika Marta Przeorek-Dąbkowska	411/500 pkt.
Maria Magdalena Oset	398/500 pkt.
Kategoria senior	
1. Ryszard Lewandowski	436/500 pkt.
2. Ryszard Onopiak	417/500 pkt.
3. Zbigniew Woropaj	403/500 pkt.
Kategoria kadet	
1. Michał Czarnecki	444/500 pkt.
2. Marek Lewandowski	439/500 pkt.
3. Piotr Kieczęć	419/500 pkt.
Klasa powszechna	
1. Marek Lewandowski	439/500 pkt.
2. Tomasz Maciej Wójcik	430/500 pkt.
3. Artur Zalewski	429/500 pkt.
4. Klasa mistrzowska	
1. Łukasz Jan Plata nagroda broń myśliwska wartości 3 000 zł + puchar + dyplom	478/500 pkt.
2. Marcin Fiszer nagroda voucher 400 zł + puchar + dyplom	472/500 pkt.
3. Piotr Kraiński nagroda voucher 300 zł + puchar + dyplom	471/500 pkt.
Dodatkowo rozlosowano 10 nagród (voucher 100 zł) 7 wśród uczestników i 3 wśród sędziów).	
Podczas zawodów klasę mistrzowską osiągnęli:	
1. Marek Lewandowski	439/500 pkt.
2. Artur Zalewski	429/500 pkt.

we. Rozegrano je w kategoriach: open, dian, w klasie powszechnej i kadet. Tradycyjnie, przewidziano także dwie dodatkowe kategorie: strzelających leśników oraz strzelających rolników.

W elbląskim okręgu łowieckim zawody te w mają długą tradycję. Najpierw rozgrywano je o Puchar Łowczego, następnie o Puchar Prezesa EORŁ, natomiast pod obecną nazwą rozegrano je po raz pierwszy.

Dodatkowo wśród uczestników rozlosowanych było 5 nagród rzeczowych i dwie wśród sędziów. Nagrody ufundował Zarząd Okręgowy PZŁ w Elblągu i Nadleśnictwo Młynary. Podziękowania należą się Kołu Łowieckiemu „Bóbr” z Pasłęka za przygotowanie strzelnicy.

Wyniki i miejsca, które zdobyli zawodnicy:	
Kategoria diana	
Dominika Socha	428/500 pkt.,
Dominika Przeorek-Dąbkowska	403/500 pkt.,
Alicja Klejnotowska	394/500 pkt.
Kategoria open	
Tomasz Surma	480/500 pkt.,
Piotr Smoliński	478/500 pkt.,
Zbyszko Montowski	474/500 pkt.
Kategoria powszechna	
Krzysztof Semkiw	445/500 pkt.,
Michał Siemianowski	440/500 pkt.,
Tomasz Rozumczyk	428/500 pkt.
Kategoria kadet	
Rozumczyk Tomasz	428/500 pkt.,
Hubert Pieklik	419/500 pkt.,
Radosław Meronk-Pisarek	401/500 pkt.
Najlepiej strzelający leśnik Zbyszko Montowski	
Najlepiej strzelający rolnik Piotr Smoliński	

Kolejną imprezą strzelecką, tym razem na nowo otwartej strzelnicy „Trofeum” w Gronajnach koło Malborka, były wawrzynowe zawody strzeleckie o Puchar Elbląga, które odbyły się 25 lipca 2020 r. Wpisane do centralnego kalendarza zawodów strzeleckich PZŁ, rozgrywane były w 3 kategoriach i 2 klasach strzeleckich w formule pięcioboju z myśliwską osiä praktyczną. Przeprowadzono 3 konkurencje śrutowe (os myśliwska, krąg myśliwski, myśliwska os praktyczna) oraz 2 kulowe (makieta dzika w przebiegu i makieta rogacz/lis). Tym razem startowało 84 zawodników.

Sponsorzy nagród:

Zarząd Okręgowy PZŁ w Elblągu, Firma Trofeum Sp. z o.o., Międzynarodowe Szkoły Regent College z Elbląga.

W obydwu zawodach startowało wiele strzelających kobiet – dian. Jest to nowy, pożądany trend ubarwiający myśliwskie strzelania.

Mistrzostwa powiatu mrągowskiego w strzelaniu myśliwskim „Giżycko 2020”

Była to już czwarta edycja zawodów. Imprezę strzelecką zorganizowały koła łowieckie z powiatu mrągowskiego. Cieszące się dużym zainteresowaniem wśród myśliwych strzelanie odbyło się 12 września na strzelnicy myśliwskiej w Giżycku. Wydarzenie otworzył łowczy rejonowy Dominik Więcek, następnie sędzia główny Marek Krawczyk przedstawił regulamin oraz zasady bezpieczeństwa, natomiast sekretariat zawodów prowadzili: Hubert Donderowicz i Tadeusz Stypułkowski, członkowie KŁ „Śniardwy” Mikołajki. Zawody strzeleckie przebiegały zgodnie z przepisami PZŁ.

W myśliwskim strzelaniu brało udział 39 zawodniczek i zawodników, reprezentujących 6 kół łowieckich, w tym po raz pierwszy KŁ „Kormoran” Olsztyn. Klasyfikację drużynową wygrało KŁ „Odyniec” Mrągowo z wynikiem 1282 pkt., drugie miejsce uzyskało KŁ „Śniardwy” Mikołajki z wynikiem 1264 pkt., natomiast trzecie zajęło KŁ „Żuraw” Ruciane Nida z siedzibą w Pieckach rezultatem 1220 punktów.

W kategorii indywidualnej OPEN zwyciężył Piotr Kozłowski z KŁ „Odyniec” z wynikiem 460 pkt., drugi był Maciej Gałązka z KŁ „Żuraw” z wynikiem 458 punktów, a trzeci Grzegorz Bałdyga z KŁ „Odyniec”, który zdobył 449 punktów.

Klasyfikację klasy powszechnej zdominowali koledzy z KŁ „Śniardwy” Mikołajki. Pierwsze miejsce zajęł Kazimierz Korwek (426 pkt.), drugie Tadeusz Stypułkowski (425pkt.), trzecie Tomasz Hamerszmit (413 pkt.).

Kategorię kobiecą dian wygrała, reprezentująca KŁ „Odyniec”, Alicja Szybińska, która w barażu pokonała Ewę Bąk z KŁ „Łoś” Mrągowo. Obie diany zdobyły w rywalizacji ogólnej po 354 punkty. Trzecie miejsce zdobyła Natalia Kulas z KŁ „Odyniec” uzyskując 315 punktów.

W kategorii C Junior najlepszym okazał się Albert Gumkowski z KŁ „Sokół” (354 pkt.), drugie miejsce zajęła Alicja Szybińska (354 pkt.), natomiast trzecie Maciej Polonis KŁ „Kormoran” (351pkt.).

W konkurencji śrutowej najlepszym strzelcem był Maciej Gałązka z wynikiem 290 pkt., a w konkurencji kulowej Marek Krawczyk. Obaj zawodnicy są członkami KŁ „Żuraw”.

Najlepszym strzelcem seniosem był Hubert Donderowicz. Zwycięzcom wręczono puchary i dyplomy, natomiast wśród uczestników zawodów rozlosowano nagrody rzeczowe. Organizatorzy wyrażają serdeczne podziękowania sponsorom: Marianowi Szybińskiemu za ufundowanie głównej nagrody w postaci sztucera małokalibrowego oraz talonów pieniężnych dla klasy C, Markowi Grabowskiemu, Kazimierzowi Ejzenbergowi, Mariuszowi Orłowskiemu, Nadleśnictwu Mrągowo, Starostwu Powiatowemu Mrągowo, wójtom gminy Piecki, Sorkwity, Mrągowo i burmistrzowi Mikołajek oraz łowczemu okręgowemu Romualdowi Amborskiemu.

Po raz kolejny myśliwskie strzelanie kół łowieckich powiatu mrągowskiego było imprezą na wysokim poziomie organizacyjnym i sportowym co zostało



Uroczę diany z pucharami



Strasznie ciasno na tym podium



Uczestnicy mistrzostw z nagrodami

docenione przez łowczego okręgowego Romualda Amborskiego.

Wydarzenie zakończono biesiadą myśliwską przy grochówce i pieczonym dziku.



Marek
Czerwiński

tekst i foto

Uniwersalne celowniki optyczne



Czy istnieje coś takiego jak uniwersalna luneta celownicza? Wpierw trzeba wyjaśnić co należałoby rozumieć pod takim określeniem. Generalnie, celownik optyczny może być albo ściśle wyspecjalizowany, czyli służący do konkretnych celów, albo ogólnego przeznaczenia czyli taki, który może spełniać wiele funkcji jednocześnie.

Do pierwszej grupy należą celowniki, których rola jest dokładnie ustalona. Przykłady? Proszę bardzo. Biegówka o parametrach 1-4x24 służy wyłącznie do strzelań dynamicznych, sprawdzi się więc na broni myśliwskiej przeznaczonej do polowań zbiorowych oraz na karabinach taktycznych (wojskowych, policyjnych) czy sportowych. Potężny celownik, np. o parametrach 6-60x56 służy do strzelań długodystansowych (Long Range). Wszystko jest jasne.

Celownik ogólnego przeznaczenia, czyli uniwersalny, podlega nieustannej ewolucji. Kiedyś za uniwersalną uważano lunetę o parametrach 2,5- 10 x 56 lub 3 -12 x 56. Aktualnie taki sprzęt służy przede wszystkim do nocnych polowań na dziki. Od biedy sprawdzi się podczas pędzeń. Niestety, pole widzenia przy niskich krotnościach może okazać się za wąskie, a to rodzi ryzyko postrzelenia osób postronnych.

Jaki celownik można więc uznać za uniwersalny w XXI wieku? Wydaje się, że tylko taki który służy zarówno do polowań nocnych jak i dziennych. Optyka musi sprawdzać się podczas łowów na małe drapieżniki (lis, jenot) i pozwolić na polowanie przy gorszych warunkach oświetleniowych. Powinna umożliwić ocenę parostków jelenia czy kozła, także z dużej odległości, a nawet ułatwić strzelania długodystansowe.

Czy takie celowniki optyczne istnieją? Wiadomo nie od dziś, że jak coś jest do wszystkiego to (z reguły!) jest do niczego.

W łowiectwie parę wieków temu wymyślono dryling. Broń kulowo- śrutową o trzech lufach, która może spełniać (i to jednocześnie) rolę sztucera i dubeltówki. I spełnia, tyle że w żadnej z tych funkcji nie sprawdza się idealnie, bo sprawdzić się nie może.

Tak samo jest z lunetami. Możemy spróbować tak dobrać celownik optyczny, by łączył kilka zadań. Jak wybierzemy dobrze, będziemy zadowoleni. Taka optyka w żadnej roli nie będzie perfekcyjna ale rzeczywiście może stać się uniwersalną. W miarę uniwersalną.

Jakie wymogi powinien spełniać celownik, by mógł służyć tak wielu celom?

Zacznijmy od jasności. Aby służył dobrze w dzień i podczas księżycowej nocy musi mieć wysoką przepuszczalność światła i obiektyw o średnicy optycznej minimum 50 mm.

Maksymalne powiększenia nie mogą być mniejsze od 16x. To minimum, a wskazane jest nawet 18 - 24x. Taka optyka ma jeszcze stosunkowo szerokie pole widzenia i jest wystarczająco jasna.

Celownik powinien mieć mechanizm regulacji paralaksy, tylko wtedy idealnie wyostrymy obraz celu. A jest to przecież absolutnie konieczne przy selekcji samców

zwierzyny płowej, strzelaniu do lisów z granicznego dystansu czy konkurencjach sportowych Long Range.

Przydatne jest podświetlenie centralnego znaku celowniczego, jeśli optyka ma służyć nam także podczas księżycowej nocy. Dolny zakres krotności – jeśli jest wystarczająco mały – umożliwi strzelanie do celów ruchomych.

Siatka celownicza powinna być cienka i umieszczona w drugim planie, tak by rosnąca grubość nici nie przesłaniała celu.

Miałem okazję sprawdzania bardzo różnych celowników, w tym także oferowanych za niewielkie pieniądze. Wydaje się, że prawdziwe minimum to seria Long Range firmy Nikko Stirling. Obejmuje ona modele o parametrach 4- 16 x 50 oraz 6 - 24 x 50.

Lunety Diamond Long Range przeznaczone są, jak sama nazwa wskazuje, do strzelań na dalekie dystanse. Cała seria posiada korpus jednoczęściowy, wykonany z lotniczego duraluminium. Wypełnienie obojętnym gazem zabezpiecza m.in. przed zaparowaniem szkieł. Lunety są mgło i wodoodporne.

Celowniki mają tubus o średnicy 30 mm i wyposażone są w podświetlenie centralnego znaku celowniczego. Boczny system regulacji paralaksy (Side Focus) umieszczono na trzecim, bocznym bębnie. Pełne, wielowarstwowe powłoki przeciwodblaskowe III generacji typu ETE Microlux nie tylko zmniejszają odbicia światła ale i ograniczają straty na poszczególnych soczewkach. Skutkuje to poprawą przepuszczalności światła w całym układzie optycznym, która dochodzi do 90 %. Tak dobra jasność jest rzadkością w tej klasie cenowej.

Celowniki Long Range wyposażone są w wysokie, skalowane na zewnątrz bębny regulacyjne. Pojedynczy klik wybiera 0,25 MOA czyli ok. 7,2 mm/100 m. Nie da się przypadkowo przestawić nastaw – ich wprowadzenie wymaga odblokowania wieżyczek. Celowniki mają system RTZ (Return to Zero, powrót do zera) na obu bębnach regulacyjnych.

Jak funkcjonuje mechanizm RTZ?

W ukompletowaniu lunety znajduje się plastikowy klucz. Należy go użyć w celu odkręcenia osłony górnej wieży poprawek w elewacji, w miejscu gdzie jest wcięcie na śrubokręt lub małą monetę.

Przed zdjęciem osłony, podnosimy wieżyczkę w górę. Broń przystrzeliwujemy z optyką na dystansie 91 m (siatka HF) lub 100 m (siatka HMD). Nastawy wprowadzamy na wewnętrznej śrubie ustawczej, za pomocą klucza. Wielkość zmiany średniego punktu trafień (ŚPT) jest powtórzona wewnątrz wieży (1 klik = ¼ MOA).

Po przystrzeleniu broni zakładamy wieżyczkę tak, by cyfra „0” znajdowała się na rysie ustawczej. „Trójkąt” ustawczy jest widoczny przy podniesieniu wieżyczki. Przykręcamy osłonę i luneta w pionie jest wyzerowana. Takie same czynności powtarzamy z bębniem poprawek bocznych.



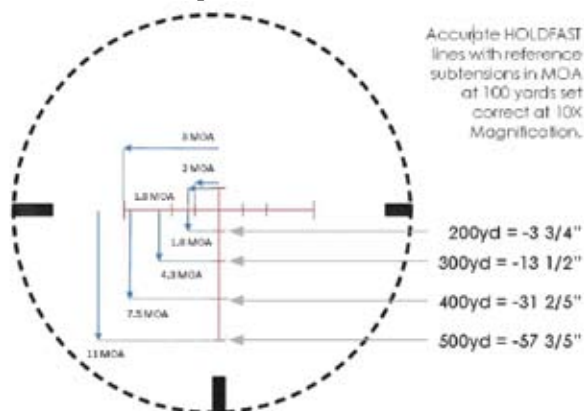
Seria lunet LR ma tzw. bęben neutralny. Można go wyskalować do konkretnego pocisku w danym kalibrze. Na korpusie zapisujemy sprawdzone nastawy, np. 50, 100, 150, 200, 250, 300 m. Ułatwia to szybkie przeniesienie ognia na inne odległości.

Mechanizm włączania i regulacji podświetlenia znaku celowniczego umieszczony jest na bocznym bębnie. Podświetlanie ma dwa kolory – czerwony i zielony. Regulacja natężenia ma po pięć poziomów.

Mechanizm regulacji paralaksy sprzężony jest z podświetleniem siatki – umieszczono go na tym samym bocznym bębnie.

Na mechanizmie zmian krotności umieszczono wyraźny występ, dla lepszego kontaktu z dłonią. Rysa ustawcza oznaczona jest na biało.

Siatki Holdfast i Skeleton Half Mil - Dot wykonane są w drugim planie optycznym, metodą fototrawienia. Cienki środek siatki nie przesłania celu.



Rys. 1 Siatka celownicza Holdfast

Instrukcja siatki wskazuje krotności, przy których należy wykorzystać dodatkowe znaki celownicze.

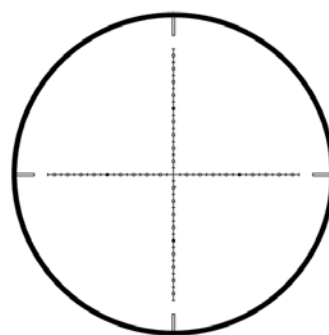
Przy powiększeniu 12 pierwszy znak celowniczy pod krzyżem zasadniczym pokrywa się ze znizieniem trajektorii na 182 metrach dla naboju:

- kalibru .243 Win., z pociskiem o masie 6,16 g,
- kalibru .223 Rem. o masie 3,56 g,
- kalibru .260 Rem., masa 7,78 g,
- kalibru .25 – 06 Rem., masa 7,45 g.

Kolejne znaki celownicze pokrywają się ze znizieniem trajektorii na 273 m, 365 m oraz 456 metrów.

W kalibrze .308 Win. wskazana jest powiększenie 8 i pocisk ciężki o masie 11,7 g (lub 9 i pocisk lekki 9,72 g). Przy powiększeniu 13 tor pokrywa się z dodatkowymi znakami celowniczymi dla pocisków .300 WSM, .300 WM, .270 Win, i .270 WSM.

Skeleton HMD to odmiana popularnego, wojskowego Mil-dota. Kropki są puste w środku czyli „prześwietlone”. W klasycznym Mil-docie mamy pełne. Wprowadzono dodatkowe, cienkie znaczniki połówkowe między kropkami. Ułatwia to wybieranie precyzyjnych poprawek.



SKELETON HMD

Rys. 2 Siatka celownicza Skeleton HMD

Celowniki sprawdziłem na strzelnicy i w terenie łowieckim. Tarcze umieściłem w odległości 100, 200 i 300 metrów.

Sprawdzone celowniki dobrze oddawały barwy i nieźle ostrzyły obraz, również przy maksymalnych powiększeniach.

Dla kogo przeznaczone są lunety serii Long Range? Sprawdzą się na myśliwskich varmintach, przy łowach na małe drapieżniki i szkodniki. Łatwo za ich pomocą ocenić parostki kozła czy wieniec jelenia. Model 4- 16 x 50 nadaje się także do strzelań dynamicznych, oczywiście z wykorzystaniem najmniejszej krotności. Prawdopodobnie w tym przedziale cenowym nic lepszego nie znajdziemy.

Luneta 4-16 x 50 jest jaśniejsza od modelu 6 - 24 x 50 i zapewnia ostry obraz, także przy krotności maksymalnej.

Wykończenie celowników jest dobre. Przydałby się jednak większy zakres regulacji. Mechanizm blokowania nastaw na bębnach potrafi się wyrabiać przy częstym użytkowaniu – chodzi wtedy zbyt lekko.

Jak należy posługiwać się lunetami o większych krotnościach?

Za powiększenie „robocze” warto uznać 8 lub 10x co zapewnia dość duże pole widzenia i szybkie namierzenie obiektu. Dopiero jak uchwycimy cel, zwiększamy krotność, aż do takiej która zapewnia wysoką rozdzielczość szczegółów. Nie warto szukać zwierza czy tarczy przy krotności maksymalnej bo pole widzenia może okazać się za wąskie.

Celownik o nieco większych krotnościach sprawdzi się w wielu różnych zastosowaniach. Warto więc rozważyć zakup takiej optyki.

Dane techniczne :

Parametr/model lunety	Nikko Stirling Diamond LR 4 -16 x 50	Nikko Stirling Diamond LR 6 - 24 x 50
Średnica tubusu, mm	30	30
Pole widzenia, m/100 m	10,7 - 2,7	7,1 - 1,8
Odległość od oka, mm	102	102
Zakres regulacji, MOA/MRAD	30	20
Dokładność regulacji, jeden klik, mm/100 m (MOA/MRAD)	7 (0,25 MOA)	7 (0,25 MOA)
Pokrycie soczewek	Wielowarstwowe ETE Microlux Gen. III	Wielowarstwowe ETE Microlux Gen. III
Siatka celownicza	HOLDFAST, Skeleton HMD	HOLDFAST, Skeleton HMD
Mechanizm podświetlania centralnego punktu siatki	Tak	Tak
Korekta dioptrii	-2 +2	-2 +2
Masa, g	784	788
Długość całkowita, mm	349	390
Orientacyjna cena, zł	1350	1450





Krzysztof Marceli
Kadelec

Co słysząc w leśnej filharmonii?



Żubrosie - Wiesław Małyk, Wiesław Rosianowski i Krzysztof Krzyżowski
fot. Mariusz Kędziarski

Leśną przyrodą zachwycano się i opisywano ją na przestrzeni wieków wielu twórców. Nadal inspiruje ona rzeszę artystów. Do tego grona należy Waldemar Kotas – absolwent krakowskiej szkoły teatralnej (ukończył w 1972 roku), aktor filmowy i teatralny związany od wielu lat z opolskim Teatrem Dramatycznym im J. Kochanowskiego i Teatrem Ekostudio, autor bańek wystawianych w teatrach oraz tekstów piosenek. Od kilku lat, wspólnie z opolskim myśliwskim bardem Wacławem Małykiem, tworzą dla dzieci edukacyjne programy o przyrodniczym charakterze, zatytułowane „Wycieczka do lasu”. W opolskim Teatrze Ekostudio stworzyli cykl kameralnych widowisk satyryczno-humorystycznych, a jedno z nich poświęcili tematowi myśliwskiemu, ukazując łowiectwo w wesołej formie. Spektakle cieszyły się dużym zainteresowaniem i powodzeniem wśród opolskiej publiczności.

Do tej pory, spod pióra Waldemara Kotas wyłożyły trzy, napisane wspólnie z Wacławem Małykiem, piosenki: „Leśne dary”, pełna humoru „Trofeum będę miał” i powstała na początku 2020 roku „Leśna filharmonia”.

Tworzone przez leśne środowisko przyrodnicze piękno stanowi jedną z ważniejszych funkcji, jakie pełni las. Można w nim odetchnąć świeżym powietrzem, ujrzeć bogactwo barw kwitnących roślin, wsłuchać się w przeróżne dźwiękowe zjawiska tworzące specyficzną „muzykę lasu”. Słysząc szum i skrzypienie drzew, szelest liści, trzask opadających gałęzi, odgłosy róż-

nych zwierząt, śpiew ptaków – zaiste leśna filharmonia. Twórca muzyki pochodzi z rodziny leśników i myśliwych o muzycznych tradycjach. Matka śpiewała w chórze, a ojciec grał na trąbce.

Wacław Małyk (1948) pierwsze nauki pobierał w szkole muzycznej w klasie gitary klasycznej w Nysie. Po przeniesieniu się do Krakowa rozpoczął studia na Akademii Rolniczej, równocześnie kontynuował naukę w średniej szkole muzycznej na wydziale wokalnym i w klasie gitary. W 1972 r. zdobył pierwszą nagrodę na Festiwalu Piosenek i Piosenkarzy Studenckich w Krakowie. W tym czasie nawiązał współpracę ze słynnym kabaretem „Piwnica pod Baranami”. Po ukończeniu studiów, na kilka lat osiadł w Warszawie, wiążąc się z popularną grupą wokalną „Partita”.

W roku 1978 wstąpił w szeregi PZŁ. Przy kole, do którego należy (WKŁ nr 8 „Żubr” w Opolu) wspólnie z kolegami założył kabaret śpiewających myśliwych „Żubrosie”. „Żubrosie” zdobyli wiele głównych nagród na festiwalach i konkursach. Cieszą się dużą popularnością nie tylko w środowisku łowieckim. Wacław Małyk wraz ze Zbigniewem Goluchem – opolskim myśliwym i członkiem zespołu – tworzą twórczy tandem. Teksty piosenek Golucha znakomicie odzwierciedlają klimat myśliwskich przygód, przy okazji nawiązują do zwyczajów i tradycji łowieckich („Darz Bór”, „Rykowisko”, „Rozmowy kacze”, „Pies kamrat”, pastorałka myśliwska „W uroczystą noc”). Wacław Małyk jest twórcą kilku piosenek, do których napisał zarówno sło-

Leśna filharmonia

Umiarkowanie $\text{♩} = 108$ muzyka: Wacław Małyk
słowa: Waldemar Kotas

1. Masz miej-skie-go dość ha - la - su, gdy cię dra-żnią sa - mo - cho - dy,
na wy - cie - czkę idź do - la - su i po - stu - chaj tam przy - ro - dy!

Tu w po - zor - nej le - śnej ci - szy zło - wisz u - chem nut ty - się - ce,
i w spa - nia - ly tam u - sty - szysz fil - har - mo - nii le - śny

Refren
kon - cert. To wiatr wśród ga - lę - zi moc nu - tek u - wię - ził i
bu - dzi je w swo - ich po - dmach. W li - sto - wiu u - kry - ta po - wsta - je mu - zy - ka, tu
za - wsze jej mo - żesz po - slu - chać! Ga - lę - zie i li - ście szu - mią u - ro - czy - ście, tu
pię - knie zwierz ry - czy, ptak śpie - wa. Spod wia - tru bu - tu - ty
ply - ną le - śne nu - ty, przy - ro - da mu - zy - kę roz - brzmie - wa.



Wiesław Małyk i Waldemar Kotas - zdjęcie z archiw. autora

wa jak i muzykę („Jedziemy na polowanie”, „Nóżka czy kolanko”) oraz wiele piosenek nie związanych tematycznie z łowiectwem. Jego twórczość charakteryzuje się bogactwem pomysłów melodycznych. W 1998 r. wydana została pierwsza płyta „Wacław Małyk & »Żubrosie« w najpopularniejszych piosenkach myśliwskich”. Edycja srebrnego krążka rozeszła się błyskawicznie. Po niedługim czasie wznowiono nakład zmieniając nieco kolejność utworów i poszerzając o jedną z nielicznych pastorałek myśliwskich „W uroczystą noc”.

Opatrzona zachęcającym tytułem „Hej, hej do kniej!” trzecia płyta Wacława Małyka i zespołu „Żubrosie” ukazała się w 2012 roku. Przywrócono na niej z zapomnienia dawne pieśni myśliwskie nadając im nowe brzmienie. Znalazła się tam Artura Śliwińskiego „Ponowa” i „Marsz spalski” (na CD występuje ona pod tytułem „Pobudka spalska”), Franciszka Piaska „Kochajmy las”, Michała Hertza „Chór myśliwych”, Zygmunta Noskowskiego „Hej na dzika!” i „Zajaczek”. Prócz tego Wacław Małyk z zespołem „Żubronie” nadał współczesne brzmienie jeszcze innym polskim kompozycjom w tym „Hej, hej do kniej” Fryderyka Silchera, „Starej piosence myśliwskiej” (Oto ponowa, wstawaj myśliwy) oraz dwóm piosenkom Rafała Minicha „Hej myśliwi” i „Jeśli duszę masz mężczyzny”. Znalazły się tam także dwa premierowe utwory Małyka: „Król pudlarzy” z humorystycznym tekstem Marka Radzikowskiego i liryczna „Pójdę do lasu” ze słowami Zbigniewa Golucha.

Zapisane na płycie piosenki zyskały nowe współczesne brzmienie, stając się rozrywkową muzyką łowiecką. Zespół „Żubrosie” od wielu lat tworzą: Wacław Małyk, Krzysztof Krzyżowski i Wiesław Rosianowski. Płytę można nabyć, kontaktując się z Wacławem Małykiem, dzwoniąc pod numer 603 385 537 lub mailem: wacek.m@o2.pl

muzyka: Wacław Małyk
słowa: Waldemar Kotas

Leśna filharmonia

*Masz miejskiego dość hałasu, gdy cię drażnią samochody,
Na wycieczkę idź do lasu i posłuchaj tam przyrody!
Tu w pozornej leśnej ciszy złowisz uchem nut tysiące,
I wspaniały tam usłyszysz filharmonii leśny koncert.*

Refren:

*To wiatr wśród gałęzi moc nutek uwięził
I budzi je w swoich podmuchach.
W listowiu ukryta powstaje muzyka,
Tu zawsze jej możesz posłuchać!
Gałęzie i liście szumią uroczyście,
Tu pięknie zwierzy ryczy, ptak śpiewa.
Spod wiatru batuty płyną leśne nuty,
Przyroda muzyką rozbrzmiewa.*

*Gdy zachowasz spokój w borze i pod drzewem siądziesz cicho,
Las w rewanżu zagrać może i obdarzy cię muzyką.
Wiele dźwięków w lesie mieszka, których nigdy nie zapomnisz,
Bo najpiękniej gra orkiestra koncert w leśnej filharmonii!*

Refren:

*To wiatr wśród gałęzi moc nutek uwięził
I budzi je w swoich podmuchach...*

*Filharmonia gra swój koncert poprzez wszystkie pory roku,
Dzięki temu dni i noce w lesie pełne są uroku.
Wiatr wygrywa różne pieśni, repertuar ma ogromny,
Więc codziennie stychać leśny inny koncert filharmonii!*

Refren:

*To wiatr wśród gałęzi moc nutek uwięził
I budzi je w swoich podmuchach...*



Waldemar
Smolski

O pani z poleskich mokradeł, entuzjastce fotografii i polowania, Zofii Chomętowskiej

Kiedy gromadziłem materiały do poprzedniego artykułu o Marii z Fredrów Szembekowej, przeglądałem swoje albumy ze starymi zdjęciami myśliwskimi. Moją uwagę przykuło piękne zdjęcie przedstawiające kobietę ze strzelbą i stojącego obok pomocnika, który trzyma w rękach dwa głuszce. Oboje stoją w wodzie mokradeł.



Tę piękną fotografię otrzymałem parę lat temu, teraz już nie pamiętam od kogo. Była ona nieopisana i nie wiedziałem kogo przedstawia. Fotografia bardzo mi się podobała. Włożyłem ją ponownie do albumu, ale postanowiłem dowiedzieć się kto na niej jest.

Po napisaniu artykułu o Marii i wysłaniu go do redakcji, wróciłem do tej fotografii. Wyjąłem ją z albumu i zacząłem dociekać kogo przedstawia. Zajął mi to kilka dni. Nieocenionym pomocnikiem okazał się Internet. To fascynujące zdjęcie przedstawia bohaterkę obecnego artykułu –

hrabiankę Zofię Chomętowską podczas polowania na głuszce w bagnach na Polesiu w 1935 r.

W kolejnych dniach zakupiłem zbiór czterech książeczek, autorstwa Karoliny Puchały-Rojek, pt. „Zofia Chomętowska. Albumy fotografii” z esejem Eweliny Lasoty. Albumy składają się na opowieść o fascynującym życiu zawodowym i prywatnym Zofii Chomętowskiej.

Po ich przeczytaniu, i obejrzeniu kilkuset zdjęć (597) autorstwa Zofii Chomętowskiej, przekonałem się, że była ona kobietą niezależną, odważną, nowoczesną i niesamowitą jak na owe czasy.

Określiłbym, że lekko zwariowaną, o artystycznej duszy. Prawdopodobnie uczyła się rysunku i malarstwa na kursach w Petersburgu oraz praktykowała w pracowni artystycznej znanej i cenionej artystki rzeźbiarki Hanny Nałkowskiej - Bickowej.

Po odłożeniu lektury, wiedziałem, że warto przypomnieć jej osobę szanownym czytelnikom „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” i tak powstał mój drugi artykuł o polującej kobiecie.

Po zapoznaniu się z biografią Zofii, przyszło mi do głowy pewne skojarzenie, że znam osobę do niej podobną, żyjącą i znaną w środowisku myśliwskim, też nietuzinkową i też fotografkę - Magdalenę Langer z Krakowa, która ma wiele cech wspólnych z bohaterką niniejszego artykułu.

Jedna z najważniejszych i najbardziej aktywnych fotografek dwudziestolecia międzywojennego przyszła na świat 8 grudnia 1902 r. w Porochońsku, w książęcym rodzie Druckich - Lubeckich, posiadającym jeden z największych i najrozleglejszych majątków na Polesiu. Należały do niego tereny Porochońska, Bogdanówki, Chmielnika i Dubnowicz, o łącznej powierzchni 36 747 km². Co ciekawe, tylko dwadzieścia pięć procent całego obszaru stanowiły grunty suche, reszta to woda i błota.



Dworek w Porochońsku. Zdjęcie Zofii Chomętowskiej z 1930r.

Córka Bronisławy z Buchowieckich i Feliksa Druckiego-Lubeckiego pierwsze kilkanaście lat spędziła na Polesiu, nieopodal Pińska, na terenach leżących dziś w granicach Białorusi.

Niezmacona ziemianka sielanka, malownicze terytoria oraz mieszkający tam ludzie stali się pierwszą inspiracją jej zdjęć. Dziesięcioletnia Zosia wykonała pierwsze fotografie skrzynkowym Kodakiem, jaki otrzymała w prezencie od ojca, a od 1928 roku – samodzielnie kupioną Leicą. Od tego czasu, Chomętowska nie rozstawała się z aparatem, rejestrowała życie codzienne. Zdjęć powstawało tysiące.



Zofia na poleskich rojstach (1915).





Zofia w salonie dworku w Porochońsku (ok. 1920 r.)

Mimo arystokratycznego pochodzenia Chomętowska potrafiła wtopić się w środowisko lokalnej ludności i zdobyć zaufanie okolicznej biedoty zamieszkującej pińskie moczary, przez co stała się bezstronną obserwatorką poleskich zwyczajów.

Fotografowała swoją rodzinę i przyjaciół w trakcie ulubionych zajęć – kąpieli w jeziorze, gry w tenisa, wyjść na polowania, wypoczynku na ganku lub w ogrodzie, ale też myśliwych, rybaków czy kobiety robiące pranie w jeziorze tworząc realistyczne, bliskie życia portrety.

Wiele takich portretów wykonała na pomostach oraz w łodziach, bo jak napisała w jednym z pamiętników „(...) dla nas Poleszuków stać na dnie „czajki” z wiosłem w ręce i posuwać się do przodu, to to samo, co dla zwykłego śmiertelnika przebiegać nogami”.

Do Porochońska przyjeżdżało mnóstwo znakomitych gości na polowania m. in.: ekscentryczna postać, jaką był generał Adrian Carton de Wiart, zwany Eleganckim Piratem (nie miał jednego oka), który ponoć podczas I wojny światowej odgryzł sobie dwa palce, żeby amputowano mu ranną dłoń i mógł szybciej wrócić na front, czy Izabella Radziwiłł zapalona myśliwa – powojenna redaktorka Państwowego Instytutu Wydawniczego. Często gościem był Stefan Krzywoszewski (1866-1950) literat i dziennikarz, uczestnik polowań w Białowieży, autor wielu artykułów i felietonów publikowanych m. in. w „Łowcu Polskim”. Na szczególną uwagę zasługuje cykl jego gawęd z 1927 r., zatytułowany „Z przeżyć i wrażeń myśliwskich” oraz cykl artykułów z 1948 r. związanych z 25-leciem Polskiego Związku Łowieckiego. Był również wydawcą ilustrowanego czasopisma „Świat”, w którym publikował artykuły o tematyce łowieckiej.



Zdjęcie autorstwa Zofii Chomętowskiej przedstawiające Stefana Krzywoszewskiego w łódce, po polowaniu w Porochońsku na gęsi i kaczki w 1927 r.

W sezonie polowań na ptactwo wodne, do Porochońska jeździli się myśliwi prawie z całej Polski.

Jeziora i mokradła Polesia słynęły z bogactwa ptactwa, toteż często na peronie dworca kolejowego w Porochońsku można było zobaczyć taki obrazek jak na zdjęciu Zofii Chomętowskiej – powracających z polowania na kaczki w roku 1930.

Zofia Chomętowska lubiła polować na ptactwo wodne, i strzelała z sukcesem.



Na tym zdjęciu jej autorstwa, Zofia wraz z właścicielem majątku Gostomia Emilem Grabowskim na złotach na Polesiu w 1929 roku.

We wrześniu 1919 r., niespełna siedemnastoletnia Zofia wyszła za mąż za Władysława Czechowicza - Lachowickiego, ale wkrótce się z nim rozstała, a dziesięć lat później zażądała unieważnienia małżeństwa. Dokument był potrzebny, aby mogła wziąć ślub kościelny z Jakubem Chomętowskim. Wkrótce została matką Piotra i Gabrieli.

We wrześniu 1931 roku dostała nagrodę w konkursie Kodaka, która rozpoczęła serię publikacji jej zdjęć w czasopiśmie i uczestnictwo w wystawach. Z biegiem lat coraz więcej czasu spędzała w Warszawie, gdzie w połowie lat trzydziestych, po rozwodzie z Jakubem Chomętowskim, zamieszkała na stałe. Tylko od czasu do czasu wpadała na Polesie do matki i na polowania. Z Jakubem pozostali do końca życia w przyjacielskich relacjach.



Zofia Chomętowska, sfotografowana przez jej męża Jakuba w 1933 roku

Przeprowadzka w oczywisty sposób zmieniała tematykę jej fotografii, która w znacznym stopniu stała się nie tylko sposobem na życie, ale również na utrzymanie. W fotografii zaczęła dominować architektura stolicy, przede wszystkim wnętrza pałaców (m.in. pałacu Blanka, Kronenberga, Koniecpolskich). W życiu zawodowym Chomętowska stała się niezwykle aktywna i wszechstronna. W 1937 r. otworzyła własne studio fotograficzne, przez rok była redaktorką artystyczną miesięcznika „Kobieta w Pracy” i wygrała konkurs na stanowisko fotografa w Ministerstwie Komunikacji. Swoje prace fotograficzne pokazywała na wystawach zbiorowych oraz indywidualnych. Publikowała swoje zdjęcia w wielu czasopismach m.in. w „Łowcu Polskim”.

Na zlecenie prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego i dyrektora Muzeum Narodowego prof. Stanisława Lorentza stworzyła cykl zdjęć dokumentalnych stolicy na wystawie „Warszawa wczoraj i dziś, i jutro”. Za otrzymane honorarium kupiła ekskluzywną Simcę.

Uwielbiała prowadzić, samochody były częstymi bohaterami jej zdjęć. Jej kariera rozpędziła się – została przyjęta do Fotoklubu Polskiego. Polskie Towarzystwo Fotograficzne mianowało ją wiceprezesem, a gratulacje z okazji wystawy podsumowującej dziesięciolecie pracy twórczej fotografa przesłał Ignacy Witkiewicz pisząc m.in.: „(...) jestem wprost zachwycony (...)” Nie byłby sobą gdyby nie zakończył tych paru słów intrygującym pytaniem: „Przy sposobności zapytuję czy Pani, obawia się mnie i nie zjawia się w celu wykonania przeze mnie demonicznego jej portretu. Proszę o telefon 227-18 rano.” Pełne uznanie. Ale wojna wszystko wyhamowała, rozdała inne karty.



Okładka „Łowca Polskiego” z lipca 1933 r. ze zdjęciem Zofii Chomętowskiej
W łódce Zofia Chomętowska ze strzelbą.

Okres wojny Chomętowska przeżyła w Warszawie. Zarabiała prowadząc z przyrodną siostrą Ludwiką antykwarium „Krynolina”, przez który przewinął się cały ówczesny warszawski świat kulturalny i artystyczny. Udało im się przetrwać Powstanie. Po II wojnie światowej Zofia wróciła do tematu Warszawy i zestawiała zdjęcia przedwojennej stolicy z obrazem jej zniszcze-



Zofia Chomętowska w swoim samochodzie 1939 r.

nia. Wystawa „Warszawa oskarża” była pokazywana także poza granicami kraju, w Londynie, Paryżu i Nowym Yorku.

Po otwarciu wystawy w Londynie w 1947 roku „Warszawa oskarża”, Chomętowska ściągnawszy z kraju córkę Gabrielę i syna Piotra, wyemigrowała do Argentyny. Całą podróż poprzez Europę do Buenos Aires rejestrowała na kliszy.

W Argentynie fotografowanie ograniczyła do rejestracji życia prywatnego – dzieci i wnuków.

Do Polski przyjechała w drugiej połowie lat 70. XX wieku. Interesowała się odbudową Zamku Królewskiego w Warszawie i aby pomóc w jego odbudowie zdecydowała się przekazać swoje przedwojenne fotografie wnętrz zamkowych. Zdjęcia te w istotny sposób pozwoliły przywrócić zamkowemu salom pierwotny wygląd. Pod koniec lat 70. podczas drugiej podróży do Polski, Chomętowska zwiedzała Europę i dużo fotografowała, wybierając często niebanalne motywy. Była fotografką z temperamentem.

Od momentu zakupu pierwszej Leicy w 1928 r. nie rozstawała się z tym aparatem.

Miała potrzebę utrwalania wszystkiego, dosłownie wszystkiego, co działo się wokół niej. Zmarła w Buenos Aires, 20 kwietnia 1991 roku.

Staraniem Fundacji Archeologia Fotografii archiwum negatywów Zofii Chomętowskiej zostało sprowadzone w 2010 roku do Polski. Dwa głuszcze z osławionego zdjęcia zostały wypchane, jednego z nich Zofia zabrała do Argentyny. Dziś wisi w domu jej wnuka Michela Grethera w Buenos Aires.

Źródła:

Karolina Puchała-Rojek, Zofia Chomętowska. Albumy fotografiki, Muzeum Warszawy, Fundacja Archeologia Fotografii Warszawa 2016

Anna Theiss, Zofia Chomętowska - Kobieta dryfująca, „Wysokie Obcasy” 12 listopada 2011 r.

Zdjęcia pochodzą ze zbiorów NAC i Fundacji Archeologia Fotografii w Warszawie

Pozostałe materiały, dokumenty i zdjęcia ze zbiorów własnych autora.

Adjustacja tekstu pani Barbara Piekutowska.

Waldemar Smolski inż. leśnik, dokumentalista łowiecki, znawca historii zorganizowanego łowiectwa na ziemiach polskich, autor książek, redaktor ? wielu artykułów z dziedziny łowieckiej. Wykładowca akademicki, lektor i wykładowca PZŁ z dziedziny kultura łowiecka.



Witold
Daniłowicz

Puszcza Romincka to piękny obszar leśny, przecięty granicą państwową. Jedną jej część, ok. 15,5 tys. ha, jest położona w Polsce, w powiecie gołdapskim. Większa część, ok. 20,000 ha, znajduje się w Rosji, na terenie obwodu kalininogradzkiego. W swoim czasie był to obszar uważany za najlepsze łowisko jeleni w Europie. Dlatego warto poznać jego historię.

Pierwszymi łowcami na terenie Puszczy w czasach nowożytnych byli Prusowie. Jej nazwa pochodzi od płynącej tam rzeczki Rominty, będącej lewym dopływem Pisy. Z kolei nazwa rzeczki wywodzi się z języka pruskiego i pochodzi od słowa *romuslramus* oznaczającego coś cichego i skromnego. Po podbiciu tych ziem, Zakon Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie, w Polsce zwany Zakonem Krzyżackim, budował na tym terenie małe warownie. Z wojskowego punktu widzenia spełniały one rolę punktów obrony, magazynu broni i prowiantu. Intensywna kolonizacja tych terenów zaczęła się dopiero po drugim pokoju toruńskim w 1466 r., na skutek którego Zakon utracił Pomorze Gdańskie i Warmię. W Puszczy osiedlano głównie Litwinów. Miejsca warowni zajęły szopy myśliwskie, które służyły myśliwym jako schronienie i skład przyrządów łowieckich. W XVIII w. władca Prus, Fryderyk Wilhelm osiedlił w Puszczy protestanckich smolarzy – uciekinierów z katolickiej Austrii.

Puszcza Romincka była od dawna znana ze świetnych stanów zwierzyny. Polował tam już książę Albrecht Hohenzollern (ten, który w 1575 r. złożył hołd pruski królowi Zygmuntowi Staremu w Krakowie) i jego następcy. Już w 1572 r. źródła wspominają o „szopie w Romintach”, która była zapewne pierwszą bazą myśliwską. W XVII w. polowali tam władcy Prus – elektorzy brandenburscy Jan Zygmun i Fryderyk Wilhelm I (Wielki Elektor). W latach 1869-1885 polował w lasach rominckich książę Fryderyk Karol pruski, stryjeczny dziadek późniejszego cesarza Wilhelma II. On też zachęcił go do zainteresowania się tym wspaniałym terenem łowieckim.

Pierwszy sukces łowiecki w Puszczy Rominckiej Wilhelm II odniósł w 1890 r., dwa lata po koronacji. Władca pozyskał sześć byków. Cesarz zatrzymał się wówczas w domu gościnnym, wykorzystywanym w miesiącach letnich przez kuracjuszy cierpiących na choroby nerwowe i niedokrwistość. Zachwycony piękną okolicą postanowił zbudować tam swoją rezydencję myśliwską. W tym celu odkupił od profesora medycyny z Królewca działkę położoną na skraju wioski smolarzy. Wkrótce powstał na niej dom myśliwski, zbudowany z bali w stylu norweskim (bez użycia śrub i gwoździ), który zachwylił cesarza podczas licznych wyjazdów do tej krainy. Wszystkie materiały przywieziono z Norwegii, a cały budynek pomalowano na skandynawską modłę, na czerwono. Rezydencja była początkowo pomyślana wyłącznie jako schronienie w czasie rykowiska – nie miała ani ogrzewania (poza kominkami) ani elektryczności. Wnętrze urządzone było skromnie, a główną dekorację stanowiły poroża

Myśliwska historia Puszczy Rominckiej

pozyskanych w Puszczy byków. Były to kopie wykonane z drewna, albowiem oryginały cesarz wywoził do swoich pałaców w Berlinie i Poczdamie.

Z czasem rezydencja myśliwska zaczęła się rozrastać. Cesarz wykupił sąsiednie działki, na których powstała kaplica św. Huberta i kilka innych budynków, w tym schronisko młodzieżowe i dom dziecka. Bardzo rozrósł się też dom myśliwski, zwłaszcza po połączeniu nadziemnym przejściem z budynkiem wybudowanym w tym samym stylu dla cesarzowej.

W 1897 r. wiosce Smolarnia zmieniono nazwę na Cesarskie Rominty (*Kaiserlich Rominten*), a w 1890 r. Puszcza uzyskała status cesarskiego rewiru łowieckiego (*Hofjagdrevier*). W czasie dorocznych pobytów, zawsze w okresie rykowiska, cesarz zajmował się jednak nie tylko polowaniem, ale załatwiał także sprawy państwowe. W tym czasie jego spokoju strzegły rozlokowane w pobliżu dwa pułki piechoty, a miejscowa ludność mogła przebywać w lesie tylko za specjalną przepustką.

Uzyskane w czasie pobytów Wilhelma II w Romintach wyniki łowieckie świadczą o tym, że nie miał on zbyt dużo czasu na zajmowanie się sprawami cesarstwa, co wielu współczesnych miało mu za złe. Przykładowo, na zakończenie rykowiska w 1901 r., na rozkładzie leżało 25 byków! W 1912 r., dla uczczenia swojego myśliwskiego 40-lecia, cesarz pozyskał w jednym dniu 7 byków. Jego ostatni pobyt w Romintach miał miejsce w 1913 r., kiedy położył 16 byków. Łącznie Wilhelm II pozyskał w Puszczy Rominckiej 327 byków (z łącznej sumy 2133 pozyskanych). Trzeba przy tym zauważyć, że cesarz nie był znany ani jako szczególnie skuteczny ani etyczny myśliwy. Często pudłował, a niektóre byki były strzelone w nocy, przy świetle księżyca.

Po pierwszej wojnie światowej Wilhelm II musiał abdykować i opuścić Niemcy. Osiadł w Holandii, gdzie mieszkał do śmierci w 1941 r. Natomiast Puszcza Romincka w 1920 r. zmieniła status z dworskiego rewiru łowieckiego na pruski rewir państwowy. Były cesarz nadal pozostał jednak właścicielem pałacu. W Puszczy zaczął natomiast bywać pochodzący z Królewca socjaldemokratyczny premier Prus Otto Braun, który przyjeżdżał tam na odpoczynek i oczywiście, na polowania. W 1930 r. utworzono na jej terenie park krajobrazowy (*Naturschutzgebiet*), co jednak nie wykluczyło możliwości organizowania tam polowań.

Po przejściu władzy przez partię narodowo-socjalistyczną w 1933 r., z zasobów łowieckich Puszczy zaczął korzystać nowy premier Prus Hermann Göring. Ponieważ jego – początkowo bardzo dobre stosunki z żyjącym na emigracji byłym cesarzem znacznie się

pogorszyły (cesarz liczył na jakąś rolę w polityce) – w czasie wyjazdów do Puszczy Göring nigdy nie otrzymał zaproszenia do korzystania z domu myśliwskiego Wilhelma II. Debiut Göringa jako puszczańskiego łowcy nie był zresztą zbyt udany – z dwóch walczących w czasie rykowiska byków strzelił nie tego, którego mu wskazano i którego powinien był strzelić. Co gorsza, zaraz po tym wypadku, nie wykazując żadnego zawstydzenia, zapytał towarzyszącego mu nadleśniczego, gdzie może strzelić kolejnego byka. Rok później położył kapitalnego byka „Raufolda” ponieważ Göringowi bardzo zależało na trofeum. Niestety, był strzelony 9 lutego, a więc już po zakończeniu okresu polowań. Poroże „Raufolda” zostało zaprezentowane na wystawie łowieckiej w Berlinie w 1936 r., aczkolwiek, z oczywistych powodów, data pozyskania nie została uwidoczniiona. Jego ponadnaturalnej wielkości rzeźba z brązu stała przed wejściem do niemieckiego pawilonu, a dzisiaj można ją oglądać w zoo w berlińskiej dzielnicy Friedrichsfelde.

W ciągu roku od dojścia Hitlera do władzy, Göringowi udało się całkowicie przejąć kontrolę nad łowectwem w Puszczy Rominckiej. Jednym z jego pierwszych zarządzeń było zarezerwowanie sobie wyłącznego prawa do polowania w na jej terenie. Było to możliwe dzięki temu, że objął dwa kluczowe stanowiska. Został szefem nowego urzędu zarządzającego lasami Rzeszy oraz łowczym Rzeszy – stanowiska utworzonego przez uchwaloną z jego inicjatywy przez pierwszą ogólnoniemiecką ustawę łowiecką z 1934 r. Wykorzystał tę sytuację do zbudowania własnej kwatery myśliwskiej, położonej sześć kilometrów na północ od zabudowań byłego cesarza. Prace rozpoczęły się w kwietniu 1936 r. i zostały ukończone w ciągu pięciu miesięcy. W tym czasie powstał czworokątny kompleks parterowych budynków, otaczających prostokątny dziedziniec. Zbudowane były z drewnianych bali, a dachy były pokryte strzechą. Wystrój był skromny, przytulny i bez przepychu, charakteryzującego inne siedziby Göringa. Całość otrzymała nazwę dworu łowieckiego Rzeszy (*Reichsjägerhof*).

Göring był przede wszystkim politykiem, drugą osobą w państwie. Dlatego jego rezydencja myśliwska gościła wielu znaczących polityków tamtego okresu, zarówno niemieckich jak i z innych krajów. Większość gości w Rominatch była także myśliwymi, którzy w czasie swojego pobytu oczywiście polowali. Jako jedna z pierwszych delegacji zagranicznych odwiedziła Rominty delegacja polska. Był to okres po zawarciu w 1934 r. układu polsko-niemieckiego o niestosowaniu przemocy, kiedy Hitlerowi zależało na dobrych stosunkach z Polską. Później polski ambasador w Berlinie, Józef Lipski, polował w Rominatch jeszcze kilkakrotnie.

Jednym z pierwszych gości zagranicznych był węgierski premier Gömbös. Święty Hubert mu zdarzył i premier położył kapitalnego byka. Wtedy wyszła na jaw nieładna cecha charakteru gospodarza – zazdrość. Wprawdzie chętnie wydawał swoim gościom odstrzały, jednakże pod warunkiem, że nie strzelali mocnych byków, które on sam miał ochotę pozyskać. A tak było właśnie w przypadku Węgra. Göring wpadł we wściekłość i urządził awanturę swoim łowczym. Międzynarodowy skandal został ledwo zażegnany.

Zazdrość myśliwska Göringa pogłębiała się w miarę upływu czasu. Momentem przełomowym było pozyskanie kapitalnego byka przez głównodowodzącego wojskami lądowymi, feldmarszałka von Brauchitscha. Sfrustrowany gospodarz wydał 1 kwietnia 1941 r. polecenie, zgodnie z którym w obwodach państwowych, w których przebywał w czasie rykowiska, tylko on mógł strzelać kapitalne i „super kapitalne” byki, z wyłączeniem swoich gości. W nieflaskę popadł także minister spraw zagranicznych von Ribbentrop, który pod

koniec rykowiska, bez zgody gospodarza, pozyskał przyszościowego byka. Nigdy więcej nie otrzymał zaproszenia.

W rewirze łowieckim w Puszczy Rominckiej prowadzono aktywną działalność hodowlaną, której rezultatem była nie tylko wysoka liczebność byków, ale także imponująca jakość poroża. W 1942 r. do odstrzału przeznaczona była rekordowa liczba sześćdziesięciu zwierząt. W tym samym roku Göring pozyskał byka „Matadora”, którego wieniec był ówczesnym rekordem świata.

Wprawdzie Göring był niekwestionowanym panem Puszczy Rominckiej, ale cierniem w jego boku był położny na terenie Puszczy dom myśliwski byłego cesarza. Dopiero po śmierci Wilhelma II w 1941 r. i po długich negocjacjach, 3 października 1942 r. państwo pruskie odkupiło od jego syna całą posiadłość, obejmującą zarówno dom myśliwski wraz z innymi budynkami oraz otaczający je grunt. Wprawdzie cenę zapłaciło pruskie ministerstwo finansów, ale jedynym użytkownikiem nowo nabytego obiektu był premier Prus Göring.

W 1944 r. Armia Czerwona zaczęła się zbliżać się do Prus Wschodnich. W październiku było już jasne, że Rosjanie zajmą Puszczę Romincką. Oficerowie niemieccy z kwatery Göringa zaczęli więc polować na dużą skalę, strzelając do wszystkiego co weszło pod lufę. Wychodzili z założenia, że im mniej zwierzęny zostawia czerwonym tym lepiej. Także Göring chciał zakończyć działalność łowiecką w Puszczy strzelając pięćdziesiątego piątego, puszczańskiego byka. Nie udało mu się jednak zrealizować zamiaru – byk został przez niego tylko zraniony i kilka dni później dostrzeżony przez nadleśniczego.

Ostatnie wyjście Göringa na podchód miało miejsce tuż przed wejściem Rosjan. 16 października 1944 r. pojechał do lasu w swojej pancерnej limuzynie, pod nadzorem Gestapo. Prosto stamtąd udał się do czekającego już, na specjalnie dla niego wybudowanej kilka lat wcześniej bocznic kolejowej, swojego pociągu specjalnego o nazwie *Azja* i opuścił Puszczę Romincką na zawsze.

Już 1 sierpnia 1944 r. Göring wydał rozkaz spalenia w całości zabudowań tak swojego majątku myśliwskiego jak i rezydencji cesarskiej w przypadku gdyby groziło im wpadnięcie w ręce wroga. Rozkaz ten nie dotarł jednak do zarządcy majątku. Dlatego 20 października 1944 r., gdy rosyjskie wojska pancerne wjechały do Puszczy podpalił on tylko dom myśliwski Göringa, który wraz z zabudowaniami towarzyszącymi spłonął całkowicie. Rezydencja cesarska pozostała nienaruszona i przetrwała wojnę. W listopadzie Göring podjął jeszcze próbę odbicia Puszczy przy pomocy oddziału spadochroniarzy, która jednak skończyła się całkowitym niepowodzeniem.

Po wojnie, na mocy układu poczdamskiego, Puszcza Romincka została podzielona granicą państwową pomiędzy Polskę i Związek Radziecki. Po stronie rosyjskiej zostały zarówno ruiny rezydencji Göringa jak i nienaruszony dom myśliwski Wilhelma II. Od 1945 r. był on używany jako dom wypoczynkowy dla żołnierzy 3. Frontu Białoruskiego. Zmieniono nazwy okolicznych miejscowości. Rominty stały się Krasnolesiem. Dom cesarski został zdemontowany, pozbawiony ozdób i przeniesiony do Kaliningradu. Stoi do dziś przy głównej alei Centralnego Parku Kultury i Rekreacji (dawny *Park Luisenwahl*). Rzeźbę jelenia, która przed wojną stała koło kaplicy św. Huberta na terenie byłej rezydencji cesarskiej, można teraz podziwiać w parku im. M. Glinki w Smoleńsku.



Kolejny ranek polując w lipcu na rogacze, wybrałem się do Łopuchowa na łąki gackie. Po ich spenetrowaniu i obejrzeniu kilku rogaczy, nie znalazłem żadnego selekta do odstrzału. Tego ranka widziałem przepiękny wschód słońca i oprócz saren obserwowałem schodzące ze spółdzielczych pól jelenie i daniela. Dzikie musiały już zejść wcześniej, przed moim przyjazdem, gdyż wówczas nie widziałem żadnego. Postanowiłem więc zakończyć polowanie i poszedłem w stronę samochodu, który był zaparkowany na drodze wzdłuż pól spółdzielczych, niedaleko ambony stojącej przy dużym łąnie żyta.

Spakowałem podpórkę i kniejówkę do samochodu, powolutku ruszyłem do głównej drogi asfaltowej w kierunku domu. Jednakże jadąc lustrowałem dalszą część łąki i kiedy wjechałem do lasu, w odległości ok. 50 m zauważyłem stojącą sarnę przy podszyciu świerkowym w drzewostanie. Spoglądając przez uchylone okno samochodu zobaczyłem w lornetce, że nie jest to sarna koza lecz rogacz z parostkami zdeformowanymi w formie „baranich rogów”. Nie zatrzymując się pojechałem dalej. Po około 500 m stanąłem i z kniejówką oraz podpórką wróciłem do miejsca, gdzie zobaczyłem pięknego myłkusa. Nie liczyłem na to, że koziołek jeszcze będzie stał w miejscu gdzie go ujrzałem, lecz ku mojemu zdziwieniu, rogacz przesunął się tylko parę metrów, pozostając jeszcze w zasięgu mojego wzroku. Powoli rozstawiłem podpórkę i podniecony spotkaniem z niezwykle pięknym myłkusem zdążyłem obejrzyć go lepiej, tym razem już przez lunetę kniejówki.

Kiedy opanowałem emocje, spokojnie oddałem celny strzał, po którym rogacz padł w ogniu. Byłem ogromnie szczęśliwy, że udało mi się spotkać i upolować tak pięknego myłkusa. Po wypatroszeniu, włożyłem rogacza do samochodu i pojechałem do leśniczówki by zapisać w książce godzinę zakończenia polowania i odstrzału rogacza. Okazało się, że leśniczy Marian Lik był w domu, więc postanowiłem pokazać mu rogacza dzieląc się z nim moim szczęściem. Kiedy pokazałem mu rogacza, zaniemówił z zachwytu i musiałem mu powiedzieć, w którym oddziale i miejscu pozyskałem zwierzę. Wskazałem miejsce spotkania w oddziale 45, przy łąkach gackich lecz Marian stwierdził, że to niemożliwe, gdyż wydawało mu się, że on wszystkie kozły z tego rewiru obejrzał, a tam przecież takiego nie było. Marian jednak był przekonany, że musi tam być jeszcze jeden kozioł, który przekazał geny mojemu myłkusowi.

Marian później opowiadał, że przez pięć dni rano i wieczorem chodził w poszukiwaniu takiego rogacza i piątego dnia spotkał identycznego, jakiego ja strzeliłem. Był starszy o dwa lata i miał grubsze tyki w formie baranich rogów. Można zatem przypuszczać, że rogacz Mariana był dawcą genów mojemu myłkusowi.

Leśniczy Marian był świetnym myśliwym i tropicielem. Na terenie swego leśnictwa znał wszystkie ostoje jeleni, danieli i dzików. Często po polowaniu wymienialiśmy informacje o naszych obserwacjach zwierzyny.



To jemu goście nadleśniczego Witowskiego zawdzięczał sukcesy łowieckie. Na polecenie szefa podprowadzał ich pod ryczące byki, wcześniej rozpoznane jako selekcyjne, nadające się do odstrzału. Miałem okazję przekonać się o talencie tropicielskim leśniczego kiedy w czasie rykowiska w Leśnictwie Łopuchowo podchodziłem rankiem ryczącego byka, aby go obejrzyć i stwierdzić czy nadaje się do odstrzału.

Po długim podchodzie w końcu nie udało mi się go rozpoznać, gdyż ciągle był poza zasięgiem mojego wzroku. Po skończonym polowaniu, jak zawsze pojechałem do książki zgłoszeń aby odnotować jego zakończenie i zdać relacje leśniczemu z moich porannych podchodów. Kiedy opowiedziałem mu dokładnie, z której strony próbowałem podejść ryczącego byka, Marian po chwili namysłu odpowiedział mi, że nie podchodziłem go z dobrej strony. Będąc wyśmienitym łowcą, wskazał mi błędy jakie popełniłem w czasie podchodzenia zwierza. Niestety Marian Lik parę lat później zginął śmiercią tragiczną i tak straciliśmy wspaniałego myśliwego, dobrego leśnika i kolegę wspólnych łowów.

Będąc wcześniej częstym gościem Państwa Lików, po śmierci Mariana odwiedziłem jego małżonkę, która planowała wyprowadzkę z leśniczówki oraz pozbycia się poroży byków jeleni, danieli i rogaczy. Przypomniałem jej historię upolowania przez małżonka pięknego myłkusa, z którym też byłem emocjonalnie związany. Spytałem więc wprost czy mogłaby mi go odsprzedać. Oczywiście zgodziła się za kwotę, którą zaproponowałem.

Powiedziałem parostki w moim myśliwskim gabinecie obok mojego myłkusa, będącego przykładem dziedziczenia genów. Jest to jedyny rogacz, którego osobiście nie upolowałem, jednak kiedy spoglądam na ścianę z trofeami odżywają moje wspomnienia o myśliwym, od którego również uczyłem się sztuki myśliwskiej.



Olsztyńskie monografie przyrodnicze dla praktyków i miłośników aktywnej ochrony przyrody



Nakładem Uniwersytetu Warmińsko - Mazurskiego w Olsztynie, w ostatnim czasie wyszły trzy wartościowe pod względem merytorycznym, a zarazem bardzo ciekawe monografie cenionych w kraju autorów, poświęcone zarządzaniu populacjami dzikich zwierząt w Polsce.

Autorami pierwszej, opublikowanej w 2018 r. oraz zatytułowanej „Monitoring liczebności i jakości populacji dzikich zwierząt” są: dr hab. Dariusz Zalewski z UWM w Olsztynie, prof. dr hab. Henryk Okarma z UJ w Krakowie oraz pracownik Stacji Badawczej PZŁ w Czempiniu dr hab. Marek Panek.

Drugą, pt. „Aktualne formy zarządzania populacjami dzikich zwierząt w Polsce” z 2020 r.: napisali: dr hab. Dariusz Zalewski, prof. dr hab. Wanda Olech z UW i zarazem przewodnicząca Państwowej Rady Ochrony Przyrody w Warszawie natomiast trzecią: „Szkody w gospodarce wyrządzane przez dzikie zwierzęta” napisali: dr hab. Dariusz Zalewski UWM, Bogumił Markuszewski z UWM oraz mgr Michał Wójcik z firmy Pratechnica Biuro Rzeczników Sp. z o. o. z Pecna.

Jak podają autorzy, „Aktywna ochrona dzikich zwierząt u progu XXI w.” jest ideą przewodnią wszystkich trzech pozycji wydawniczych. Poszczególne monografie odnoszą się do aktualnych problemów dotyczących zarządzania populacjami dzikich zwierząt, zarówno gatunków łownych jak i znajdujących się pod ochroną gatunkową. Ponadto dotyczą kwestii monito-

ringu dzikich zwierząt oraz szkód wyrządzanych przez nie w gospodarce.

Tematyka publikacji dotyczy aspektów prawnych ochrony, planowania łowieckiego, zarządzania populacjami, strategią ich gospodarowania i wpływowi dzikich zwierząt na gospodarkę. Ponadto, poruszają one problemy szacowania szkód łowieckich, rozprzestrzeniania się ASF-u w Polsce oraz roli myśliwych w jego zwalczaniu, a także monitoringu dzikich zwierząt, ocenie ich liczebności, zagęszczenia, rozmieszczenia, jakości populacji, ich ochrony oraz inwazyjności gatunków obcych.

Monografie skierowane są do przyrodników, w tym myśliwych, leśników i sympatyków ochrony zwierząt oraz osób zawodowo zajmujących się aktywną ochroną przyrody. Zostały opublikowane w formie wydrukowanej oraz w wersji elektronicznej.

Osobom zainteresowanym podajemy, że zostały one wydane dzięki finansowemu wsparciu NFOŚiGW, natomiast zrealizowane przez Uniwersytet Warmińsko - Mazurski, Katedrę Hodowli Zwierząt Futerkowych i Łowiectwa w Olsztynie, a druk wykonała Agencja Fotograficzno Wydawnicza „Mazury” w Olsztynie, ta sama, w której drukowany jest nasz „Myśliwiec Warmińsko-Mazurski”.

Rekomendujemy je ponieważ są cennym źródłem informacji oraz wiedzy, opartej na wieloletnich badaniach.

Redakcja



„Pieśń głuszcza” Bogdana Michalaka

Jest nam miło, że niedawno pojawiła się kolejna książka naszego korespondenta Bogdana Michalaka z Poznania. Zatytyłowana „Pieśń głuszcza” publikacja zawiera relacje z polowań na głuszcę oraz wspomnienia o dawnych polowaniach

na te ptaki na Polesiu i obecnie na Białorusi.

Wyprawa kolegi Bogdana na Białoruś była spowodowana tęsknotą za utraconymi Kresami. Zainspirowaną wrażeniami z pobytu za wschodnią granicą książkę podzielił na dwie części. W pierwszej umieścił fragmenty niezapomnianych opowiadań o polowaniach na głuszcę w latach międzywojennych, napisanych przez znakomych pisarzy jak Zygmunt Świątorzecki, Julian Ejsmond, Stanisław Zaborowski, Rudolf Wacek czy Włodzimierz Korsak. Równolegle są tu zamieszczone wspomnienia autora z jego polowań, uzupełnione krótkimi komentarzami.

Druga część pt. „Przy leśnym ognisku” jest „okruchami wspomnień” Włodzimierza Korsaka z komentarzem Bogdana Michalaka także zawierająca opisy jego polowań na Białorusi oraz opowieści autorów rosyjskich o tajdze w tłumaczeniu autora publikacji. Są też dołączone krótkie podrzdziały odzwierciedlające problematykę nurtującą kolegę Bogdana, w których chciał wyrazić opinię na tematy: „Argumenty za łowiectwem znanych autorów”, „Argumenty za łowiectwem wg Ryszarda Wagnera” – znanego kolekcjonera poznańskiego i autora wielu publikacji prasowych o łowiectwie, „Dlaczego polujemy”, propozycje dotyczące klubu wabiarzy, którego autor jest aktywnym członkiem czy apel do ministra środowiska o przywrócenie wilków, łosi i bobrów na listę zwierzyzny łownej.

W drodze relaksu warto więc sięgnąć po tę pozycję w niedzielne popołudnie i oddać się wspomnieniom o polowaniach, które w naszym kraju są już niedostępne.

Redakcja



Warsztaty kulinarne



Mistrz kucharski Adam Kowalewski prowadzi warsztaty kulinarne

Ciekawą propozycję propagowania łowiectwa zaproponował Zarząd Okręgowy PZŁ w Elblągu przy współudziale członków Komisji Szkoleniowej. Mianowicie jest to cykl warsztatów kulinarnych propagujących walory smakowe dziczyzny. Zaprasza się na nie miejscową ludność, a zajęcia prowadzi szefowie kuchni renomowanych restauracji z terenu elbląskiego okręgu PZŁ.

9 marca 2020 r., jeszcze przed epidemią COVID-19, odbyły się pierwsze warsztaty w Rakowcu k/Kwidzyna, zorganizowane wspólnie ze Stowarzyszeniem Mieszkańców i Sympatyków Wsi Rakowiec. Uczestniczyli w nich liczni mieszkańcy, myśliwi z łowczym okręgowym z Elbląga kol. Przemysławem Szkutnikiem na czele. Zajęcia prowadził mistrz kucharski pan Adam Kowalewski z Hotelu Zamek Gniew, natomiast tematem przewodnim było przyrządzanie dziczyzny (dzik, daniel) oraz, co najważniejsze, możliwość degustacji potraw.

Wśród przybyłych gości byli m.in.: przedstawiciel Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego pan Józef Sarnowski, sekretarz Urzędu Gminy pani Agata Szcześniak, radny pan Karol Rupa, dyrektor Biblioteki Miejskiej pani Katarzyna Bednarek, członkowie Stowarzyszenia Mieszkańców i Sympatyków

Wsi Rakowiec, zastępca przewodniczącego Zarządu Okręgowego w Elblągu kolega Stanisław Kozłowski, prezes Koła Łowieckiego „Daniel” z Kwidzyna kol. Arkadiusz Popielarczyk, prezes Koła Łowieckiego „Odynec” Kwidzyna kol. Leszek Zarembo i inni. W wydarzeniu uczestniczyło ponad 50 osób, w większości mieszkańców wsi Rakowiec i powiatu kwidzyńskiego.

Na kolejną, II edycję czekano do 16 lipca 2020 r., aż znikną obostrzenia związane z pandemią. We wspomnianym dniu, w Pogroździu odbyły się następne warsztaty kulinarne zatytyłowane „Dziczyzna oswojona”. Tym razem organizatorami wydarzenia byli: Zarząd Okręgowy PZŁ w Elblągu oraz Stowarzyszenie „Pogroździe dla przyszłości”. Natomiast współorganizatorami: Rada Sołecka Pogroźdia, Rada Sołecka Przybyłowa, Świetlica Wiejska w Pogroździu, parafia św. Mikołaja w Pogroździu, Koło Łowieckie „Odynec” w Elblągu oraz Koło Łowieckie „Rogacz” w Malborku. Ze strony myśliwych warsztaty przygotowywali koledzy: Krzysztof Patalon, Artur Sowiński i Tomasz Kozłowski. Wśród przybyłych gości byli: senator Rzeczypospolitej Polskiej pan Jerzy Wcisła z żoną Dorotą, burmistrz Tolkmicka pani Magdalena Dalman, nadleśniczy Nadleśnictwa Młynary Adam Kędziora wraz ze współpracownikami, przedstawiciel Nadleśnictwa Elbląg inż. nadzoru Michał Szramka, radny Gminy Tolkmicko Sylwester Rosół, proboszcz parafii św. Mikołaja w Pogroździu ks. Stanisław Sestowski, prezes Fundacji „Psy Dzieciom” Jolanta Marcinkiewicz, sołtyś Pogroźdia Alicja Natkaniec, sołtyś Przybyłowa Grażyna Tomaszewicz, mieszkańcy Pogroźdia i Przybyłowa oraz przedstawiciele organizacji pozarządowych działających na terenie sołectw Pogroździe i Przybyłowo.

Tym razem pod kierownictwem szefa kuchni z Pensjonatu Miłosna pana Sebastiana Jamrozika uczylimy się przyrządzać sarninę. Zaproszonym gościom jak i organizatorom, przyrządzone przez panów: Adama Kowalewskiego i Sebastiana Jamrozika potrawy smakowały wybornie. Dla wielu uczestników wydarzenia był to pierwszy kontakt z dziczyzną. Wydaje się, że w elbląskim okręgu PZŁ znaleziono ciekawą i smaczną metodę propagowania kuchni myśliwskiej, a tym samym łowiectwa.



Andrzej
Czaplinski

tekst i foto



Rapsod myśliwski

Czasem stoisz w lesie, cisza w uszy kłuje
Żółty liść opada, strasznie hałasuje
Lot nie trwa za długo, liść znika w podszycie
Mija to tak nagle, jak człowieka życie

*

I łapiesz się na tym i bez przymuszenia
Przewijasz z uporem fakty i wspomnienia
Siedzisz na swym stołku, naganka gdzieś krąży
Ktoś tu dzika strzelił, drugiego nie zdąży

*

Nie zdążył ustrzelić, zmyć farbę na swetrze
Dołączył do liści tańczących na wietrze
Taki więc jesienią dar co roku mamy
Gdy spadają liście, to Ich wspominamy

*

A wielu odeszło do Wiecznej Krainy
Łza się kręci w oku, z wiadomej przyczyny
Wspomnę tutaj Gienka, Huberta i Zenka
Znałem Czeška, Ryška, znałem także Remka

*

Przez to, że ich tutaj wspólnie wspominamy
Wszystkim co odeszli szacunek składamy
Każdy z Nich był inny, choć nie byli święci
Ich dowcip i humor, do dzisiaj nas kręci

*

A Wam tu na Ziemi misję zostawili
Musicie pociągnąć, bo na Was liczyli
Tak jak Oni kiedyś, dotrzymacie kroku
Widać, Waszą pracę, nie stoicie z boku

*

Lecz myślę, że jednak serce się raduje
Że z Nich każdy w myślach z nami zapoluje
Wieczny Odpoczynek i Cześć Ich Pamięci
Niech w Wiecznej Krainie św. Hubert szczęści.



Śp. prof. dr hab. Władysław Korzeniowski

Śmierć jest nieuniknionym przeznaczeniem każdego człowieka. Wszyscy jesteśmy świadomi nieuchronności takiego finału naszego żywota, a nawet uznajemy go za przejaw najdoskonalszej

sprawiedliwości w egzystencji rodzaju ludzkiego, gdyż w takim samym stopniu dotyczy ludzi z nizin społecznych jak i członków elit intelektualnych, finansowych, uczestników różnych organów władzy, a nawet przywódców państw i koronowanych głów.

Wszyscy akceptujemy taki porządek rzeczy, jednak kiedy odchodzi ktoś bliski ogarnia nas poczucie krzywdy i budzi się w nas uczucie sprzeciwu – dlaczego...?

Takie uczucia były też i moim udziałem kiedy dotarła do mnie informacja o odejściu Władka Korzeniowskiego, mego Przyjaciela od ponad 50 lat. Nasze kontakty początkowo przebiegały na polu zawodowym, a od 1973 r. poszerzyły się o wspólne przeżycia łowieckie.

Kolega Władysław Korzeniowski swoją przygodę z łowiectwem rozpoczął w 1973 r., w Studenckim Kole Łowieckim „Darz Bór” przy Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie. Nie posiadając rodzinnych tradycji myśliwskich, Władysław musiał we własnym zakresie zdobywać doświadczenie, niezbędne w czasie wykonywania polowania oraz kształtować swoją postawę wobec obowiązujących przepisów i zwyczajów. Do zadania tego przystąpił swoim zwyczajem systematycznie i z dużym zaangażowaniem. Pilnie obserwował otoczenie, a w wątpliwych sytuacjach pytał o opinie starszych, doświadczonych kolegów. Takie podejście do zagadnienia spowodowało, że w krótkim czasie Władysław nie tylko nadrobił dotychczasowe niedostatki, ale mógł stanowić wzór dla młodych kolegów. Na podkreślenie zasługuje też fakt, że w całej, prawie 50-letniej działalności myśliwskiej, nie zarzucono mu jakiegokolwiek przewinienia w zakresie naruszenia przepisów, a także przestrzegania zasad etyki myśliwskiej. Tym też należy tłumaczyć sytuację, że był powszechnie szanowany, lubiany wśród ogółu członków koła.

Swoją pasję i podejściem do łowiectwa Władysław potrafił zarazić swojego syna Jarosława, który początkowo towarzyszył ojcu w czasie polowań, a następnie po odbyciu stażu, zdobyciu odpowiedniej wiedzy i zdaniu wymaganych egzaminów, stał się pełnoprawnym członkiem naszego koła. Tandem Korzeniowskich przez wiele lat oddawał się swej pasji, pomagając sobie i wspierając się nawzajem.

Przynależności do PZŁ, kolega Korzeniowski nie traktował wyłącznie jako okazji do wykonywania polowania. Uważał, że nakłada ona na myśliwych obowiązek uczestniczenia w pracach na rzecz łowiska, dbałość o ochronę środowiska i zwierzostanu, a także koleżeńską współpracę ze społecznością myśliwych i władzami koła.

Zasady te wdrażał w życie uczestnicząc we wszystkich akcjach i pracach w łowisku. Był także gotowy do wykonania każdego, zlecanego przez zarząd koła zadania. Przykładem takiej aktywności było zorganizowanie przez niego akcji dostarczenia do Łęzan i pomoc przy zainstalowaniu komory chłodniczej na wyposażenie punktu skupu dziczyzny.

Władysław nie uchylał się także przed działalnością w organach koła. Przez jedną kadencję pełnił funkcję sekretarza zarządu, a przez kilkanaście lat był członkiem komisji rewizyjnej.

Jego aktywność została doceniona, m.in. został odznaczony brązowym Medalem Zasługi Łowieckiej.

W ostatnich latach Władysław mocno ograniczył aktywność myśliwską. Zaawansowany wiek i pogarszający się stan zdrowia nie pozwalały mu na znoszenie trudów polowań zbiorowych czy wypraw indywidualnych. Nie zaniechał jednak kontaktów z kolegami myśliwymi, uczestnicząc w zebraniach koła, a także imprezach integracyjnych takich jak spotkania wigilijne itp. Nie tracił także nadziei na poprawę stanu zdrowia, co pozwoliłoby mu wznowić aktywność myśliwską. Planował nawet kolejne wyprawy w najbliższym czasie. Nie było mu jednak dane zrealizować tych planów. Nieubłagalne przeznaczenie wyrwało go z kręgu żywych i zakończyło ziemską wędrówkę.

Niech wiosną i jesienią pozdrawiają Cię Władku krzykiem i klangorem przelatujące nad dywicką nekropolią klucze dzikich gęsi i żurawi. Żyć będziesz w pamięci swoich bliskich i kolegów myśliwych.

**dr Janusz Zamojski
oraz zarząd i członkowie AKŁ „Darz Bór” w Olsztynie**



Z wielkim smutkiem informujemy, iż w dniu 1 lipca 2020 odszedł przedwcześnie

ś.p. Andrzej Zdun

nasz mąż, tatuś, teść i dziadek. Był wieloletnim członkiem PZŁ oraz Koła Łowieckiego „Bory” w Warszawie. Pasjonował się myślistwem, posiadał obszerną wiedzę łowiecką, ale przede wszystkim potrafił się nią dzielić. Był człowiekiem wielu pasji i każdej oddawał całego siebie. Niech Mu knieja wiecznie szumi!

Pogrążona w smutku rodzina.



Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy, że 18 maja 2020 r., w wieku 43 lat, odszedł z naszego grona

ŚP. Marcin Bieńkowski

Kolega Marcin Bieńkowski był członkiem WKŁ „Dzik” w Ornećcie oraz KŁ „Diana” Wołowo – gdzie w latach 2010–2013 pełnił funkcję prezesa.

Był osobą skromną i uczynną. W naszym kole łowieckim pracował własnym sprzętem rolniczym przy zagospodarowywaniu poletek zaporowych z topinamburem oraz w czasie innych prac gospodarczo-hodowlanych.

Zapamiętamy go jako człowieka pogodnego, o bardzo dużym poczuciu humoru, bardzo aktywnego i życzliwego kolegę. Wspomnienie o Nim na zawsze pozostanie w naszej pamięci, a knieja warmińska niechaj wiecznie szumi nad Jego mogiłką. Niech spoczywa w pokoju.

Zarząd i członkowie WKŁ „Dzik” w Ornećcie

13 sierpnia 2020r., po 62 latach życia, do Krainy Wiecznych Łowów odszedł nasz przyjaciel, mjr rez. Wojska Polskiego

śp.

Andrzej DEDO

Do Polskiego Związku Łowieckiego oraz Wojskowego Koła Łowieckiego „Daniel” w Bartoszycach kolega Andrzej wstąpił w 1984r. Był człowiekiem bezgranicznie oddanym rodzinie i myśliwskiej pasji. Od początku przynależności rozpoczął intensywną działalność na rzecz polskiego łowiectwa. Już po dwóch

latach członkostwa, koledzy docenili jego walory i powierzyli funkcję sekretarza zarządu. Odnznaczony brązowym i srebrnym Medalem Zasługi Łowieckiej oraz odnatcheniem „Zasłużony Myśliwy Warmii i Mazur”, był członkiem Okręgowej Komisji Kultury i Promocji Łowiectwa, a w naszym kole pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Rewizyjnej.

Jak przystało na oficera Wojska Polskiego był świetnym organizatorem uroczystych polowań zbiorowych oraz jubileuszowych spotkań, w których przygotowanie wkładał całe swoje serce. Umiejący zjednać i motywować pozostałych członków koła do działania, miał wielki wkład w powstanie siedziby koła w miejscowości Dębiany, której do ostatnich swoich dni był opiekunem i gospodarzem. Andrzej był świetnym kucharzem, a jego dania z dziczyzny nie mają sobie równych. Wyjątkowo koleżeński, uczciwy, skromny, pracowity, wesoły, lubiany przez wszystkich. Wnętrza siedziby i całe obejście na zawsze będą ozdobione jego pracami i pamiątkami. Można powiedzieć, że nasza siedziba była jego drugim domem. Miał jeszcze mnóstwo pomysłów i planów. Odszedł od nas bez pożegnania, jednak pozostawił w naszej pamięci tylko pozytywne wspomnienia

Andrzeju! My, członkowie koła nie możemy pogodzić się z Twoim odejściem. Wierzmy, że w przyszłości spotkamy się, a Ty jak zawsze będziesz na nas czekał. Żegnaj Przyjacielu.

**Zarząd i członkowie
WKŁ „Daniel” w Bartoszycach**

Kolega Wacław Giecwicz



Ta wiadomość zmroziła wszystkich tych, którzy Go znali i którym bliska jest kultura łowiecka: „Wacek nie żyje”. Zawsze uśmiechnięty, skory do żartów i sumienny w tym co robił. W sobotę 8 sierpnia 2020 r. odszedł nagle kol. Wacław Giecwicz – działacz łowiecki, długoletni członek Elbląskiej Komisji Kultury, myśliwy Koła Łowieckiego „Cyranka” w Sztumie.

Szczególnie zasłużył się w propagowaniu łowiectwa wśród dzieci i młodzieży. Był pomysłodawcą i przez ponad dwadzieścia lat organizatorem konkursu plastycznego: „Jak pomagać i ochraniać zwierzę w lesie i na polach”. Co roku na konkurs wpływało około tysiąca prac plastycznych ze wszystkich szkół i ośrodków szkolno-wychowawczych powiatów sztumskiego, malborskiego i kwidzińskiego.

Wacek swoim zapałem potrafił zarazić wiele kół łowieckich oraz Sztumskie Centrum Kultury gdzie podsumowywano konkurs, rozdawano nagrody a w kuluarach kina czynna była zawsze wystawa prac pokonkursowych.

Nieustannie zabiegał o sponsorów nagród, a było ich zwykle ponad stu. Podczas rozdawania nagród brzmiała muzyka myśliwska na żywo, a przejęte dzieci z wypiekami na twarzach rozpakowywały je i oglądały.

Zmarł nagle i jak powiedział ze smutkiem skarbnik Koła Łowieckiego „Knieja” w Starym Dzierzgoniu Antoni Downarowicz: „Wacek już nigdy do mnie nie przyjdzie po nagrody na konkurs”.

Jak każdy działacz szeroko pojętej kultury łowieckiej nie zawsze był doceniany wśród polujących kolegów ale w naszej pamięci, członków Komisji Kultury w Elblągu, pozostawił trwały ślad i pożegnaliśmy Go ze smutkiem.

Andrzej Czaplinski

ś.p. Wiesław Sienkiewicz

Koło Łowieckie „Czajka” w Ornećcie z żalem zawiadamia, iż 25 czerwca 2020 r. do krainy wiecznych łowów odszedł nasz kolega Wiesław Sienkiewicz. Wielce oddany przyrodzie i zamiłowany w łowiectwie, przywiązany do tradycji i literatury myśliwskiej.

Wstąpił do PZŁ w roku 1984, odnznaczony brązowym i srebrnym Medalem Zasługi Łowieckiej, medalem „Za Zasługi dla Łowiectwa Województwa Elbląskiego” oraz medalem „Zasłużonemu dla Łowiectwa Warmii Mazur”



Pełnił funkcje sekretarza, a później członka komisji rewizyjnej koła.

Niech warmińska knieja wiecznie szumi nad Jego głową.

Wyrazy współczucia żonie i rodzinie składa

**Zarząd i członkowie Koła Łowieckiego
„Czajka” w Ornećcie**

Efekty wilczych ataków na zwierzęta leśne i domowe cd.





Zdjęcie nr 1. Liczenie obsady faktycznej roślin podczas szacowania wstępnego



Zdjęcie nr 2. Liczenie obsady faktycznej roślin na odcinku testowym podczas szacowania ostatecznego



Zdjęcie nr 3. Liczenie obsady roślin na powierzchni uszkodzonej



Zdjęcie nr 4. Uprawa kukurydzy z rażącym naruszeniem zasad agrotechnicznych



Zdjęcie nr 5. Wymokliko w uprawie kukurydzy



Zdjęcie nr 6. Szkody spowodowane przez łosie



Zdjęcie nr 7. Szkody spowodowane przez jeleniowate



Zdjęcie nr 8. Szkody spowodowane przez omacnicę prosowiankę



Zdjęcie nr 9. Połowe próby wydajności w celu ustalenia wydajności zielonki



Zdjęcie nr 10. Ustalanie wielkości plonu ziarna na podstawie połowych prób wydajności



Zdjęcie nr 11. Mierzenie wilgotności ziarna

Redakcja załącza na tej stronie zdjęcia do tekstu znajdującego się we wkladce ponieważ są one kolorowe i wierniej odzwierciedlają proces szacowania, pokazując krok po kroku jak należy prawidłowo dokonywać pomiarów i na co należy zwracać uwagę podczas szacowania.



Obrazy Myśliwskie Leszka Mierzejewskiego

